Ner 72. Kraków, Wtorek 30 Marca 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1886 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. E. Silbersteina biuro dzienników i ogłoszeń Plac Maryacki, dom p. Czyncieła, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Hessa w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, główna trafika w rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje prenumeratę p. Józef Knapp w głównej trafice cygar i tytoniu Nr. 2 przy ulicy Trybunalskiej.

Stali prenumeratorowie „Czasu“ mogą otrzymać kompletne dzieła Wincentego **Pola** w 10 sporych tomach za **zniżoną cenę 16 złr.** (cena sklepowa **30 złr.**). Zamówienia za nadesłaniem przypadającej kwoty przekazem pocztowym przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie.

Przegląd Polityczny.

Kraków 29 marca.

W sobotę obradowały obie Izby Rady państwa. Izba panów załatwiła prowizoryum budżetowe i przyjęła projekt ustawy o upaństwowieniu kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach. Izba deputowanych uchwaliła budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

W Sejmie węgierskim przyjęto po długich rozprawach te paragrafy ustawy municypalnej, które określają zakres działania nadżupanów. Ku końcowi sobotniego posiedzenia Sejmu wniósł poseł Nemenyi interpelacyę do ministra handlu, czy tenże skłonnym jest dać Izbie wyjaśnienia co do obecnego stanu rokowań względem odnowienia traktatu handlowego z Rumunią i podać motywa, dla których te rokowania dotąd się opóźniły. W mowie, słuchanej z wielką uwagą, oświadczył Nemenyi, iż byłby osobiście za rozwiązaniem traktatu z Rumunią, który Węgrom tylko szkody przyniósł i był wymierzony na to, aby poprostu skonfiskować wolność handlową obywateli węgierskich. Na interpelacyę tę odpowie zapewne już w najbliższych dniach minister handlu hr. Szechenyi.

W parlamencie niemieckim przyszło w piątek drugie czytanie ustawy monopolowej na porządek dzienny.

Po krótkiej przemowie sprawozdawcy komisyi Hertlinga, w której wyjaśnił przebieg obrad komisyi, a w końcu wniósł jej imieniem odrzucenie projektu monopolowego, zabrał głos ks. Bismark.

Wobec mowy tej, która nie wzniosła się do wysokości dawnych mów jego, przychodzi mimowoli na myśl wypowiedziana często już prawda, że nie dobrze jest, kiedy mąż stanu przetrwa w urzędzie chwile swej świetności i żyje już tylko wylewami gniewu, że ich na nowo odzyskać nie może.

Było w mowie kanclerza pełno zarzutów czynionych stronie przeciwnej, których ostrze zwrócić można z daleko większą słusznością przeciw niektórym machinacyom rządu i frakcyj rządowych; było pełno sprzeczności z rzeczywistemi zajściami, pełno zboczeń od rzeczy w celu przyczepienia do nich nie zbyt wykwintnych konceptów, dużo twierdzeń nieuzasadnionych, a nie było tej dawnej jego rzutnej fantazyi, która chłoszcząc, druzgotała lub bodła trafnie wymierzoną ironią.

Żalił się n. p. zaraz na wstępie, że projekt monopolu był jeszcze przed należytem zbadaniem rzeczy z góry przez przeciwne mu stronnictwa potępionym, a nie pamiętał o tem, jak odwrotnie, w stawianym przezeń wyżej od parlamentu sejmie pruskim, podżegnięte frakcye rządowe pochwalały z góry jego niczem nieusprawiedliwione zamiary anti-polskie i oświadczyły gotowość swą do wszelkich ofiar, nie wiedząc jeszcze, co przedsięwziąść zamierza i jakich sum na to zażąda.

Zarzucał parlamentowi, że się nie zajął kwestyą „potrzeb Rzeszy i państw w skład jej wchodzących, szczególnie Prus,“ a właśnie kwestya ta była przedmiotem bardzo przezornego badania w czasie rozpraw ogólnych nad monopolem, na które jednak ks. Bismark nie przyszedł zapewne dlatego, że przeczuwał, o czem będzie mowa.

Mówiono zaś tam o wielu wydatkach wątpliwej wartości, o straszliwem obciążaniu budżetu na cele awanturnicze, które, co do Prus, pomnożyć jeszcze pragnie kanclerz procentami od stumilionowej pożyczki na niegodne cele i przesadnemi wydatkami na bezprawne germanizowanie szkół w prowincyach wschodnich, co razem przyczyni się do wzrostu deficytu pruskiego o przeszło 7 milionów marek. Wobec takiej gospodarki, uważała większość parlamentu za swój obowiązek starać się pierw o usunięcie tych wydatków, lub zredukowanie ich do możliwego *minimum*, aby mogła potem ocenić, jakie jeszcze pozostaną „rzeczywiste“ potrzeby i obmyśleć stosowne środki na ich zaspokojenie.

Ważne względy polityczne, przemawiające przeciw monopolowi, oddającemu w zawisłość od rządu tysiące ludzi, którzy w czasie wyborów wpływową mogą odgrywać rolę, starał się mowca zbić nietęgim konceptem, że uchylenie dzisiejszej „kauponokracyi“ (t. j. panowania szynkowni) nie byłoby wielką szkodą dla państwa.

„Pan Richter, mówił dalej kanclerz, nazwał monopol podarunkiem dla magnatów szląskich. Przyjęto wyrażenie to z potakiwaniem, bo to już mania niemiecka, cenić obce a poniewierać swoje. Wspomnij Niemcowi magnata czeskiego lub węgierskiego — czołem przed nimi! Lord angielski — czapkę z głowy! Margrabia francuski — no, to przynajmniej jakieś historyczne *Rococo*, pełne estetycznej wykwintności. Grand hiszpański, duk włoski — to pany wspaniałe; ale na wspomnienie Grafa niemieckiego groza go przejmuje, a o Reichsgrafie wcale słuchać nie chce.“

Rozwodzenia się tego rodzaju miały zastąpić ścisłość adrgumentów. Głoszono półurzędownie, że skoro ks. Bismark zjawi się w parlamencie, udowodni niezbicie konieczność zaprowadzenia monopolu. — Tej niezbitości dowodów próżno szukać w mowie kanclerza. Powiedział on owszem, że kiedy parlament odmawia monopolu, musi wnieść inne projekta, na obciążeniu konsumcyi oparte, może nawet ustawę koncesyjną w sejmie pruskim, a to wszystko zaraz, bo przy nadwątlonem zdrowiu do roku 1887 czekać nie może.

Cięto mu na to odpowiedział Richter, że kanclerz przemawia tak, jakby ze śmiercią jego koniec świata, a przynajmniej Niemiec miał nastąpić; wolno jednak mieć zaufanie do panującej dynastyi, że ta w mądrości swojej potrafi wybrać następcę równie gorliwego o dobro państwa, a który może do utrwalenia go, stosowniejsze będzie umiał obierać środki.

Zerwał się na to ks. Bismark, a odbiegając od materyi powiedział: Organ p. Richtera i inne wolnomyślne dzienniki zarzucają mi też, że prowadzę cesarza do Kanossy, ale gorszej Kanossy nie może on nigdzie doznać jak w parlamencie, gdzie się o reprezentujących go tutaj wiernych sługach jego z ubliżeniem odzywają.

Straszył przytem kanclerz ciemnemi jakiemiś chmurami, których się wprawdzie tak mało obawia, jak przed rokiem 1870 (więc niby wojną z Francyą), które są jednak zawsze ewentualnościami wymagającemi, aby się państwo na nie finansowo przygotowało.

W drugim dniu rozpraw nad monopolem (w sobotę) wniósł Kardorf, aby projekt odesłać ponownie do komisyi. Oparł się temu Windthorst, potępiając projekt monopolu tak dla jego socyalistycznej barwy, jak i z politycznych i finansowych względów. Poczem odrzucono wniosek Kardorfa 181 głosami przeciw 66, a następnie cały projekt do ustawy 181 głosami przeciw 3. Konserwatywni wstrzymali się bowiem od głosowania, przeważna zaś część narodowo-liberałów głosowała tak przeciw wnioskowi Kardorfa, jak i przeciw monopolowi. Ks. Bismark był obecnym na posiedzeniu, ale nie zabierał głosu.

W Izbie panów Sejmu pruskiego wniósł biskup Kopp w piątek następujące poprawki do uchwał komisyi w sprawie kościelno-politycznej:

1) Skreślić postanowienie, na mocy którego tylko osoby dogodne rządowi mają być dyrektorami i nauczycielami w seminaryach duchownych.

2) Skreślić wszystkie postanowienia tyczące się odwoływań od rozporządzeń biskupich, a powiedzieć w ich miejsce: „postanowienia ustępu II ustawy z 12 maja 1873 od odwoływania się do państwa znoszą się niniejszem.“

3) W artykule dodatkowym, gdzie mowa o zwolnieniu od kar za udzielanie ostatnich Sakramentów, skreślić wyrazy „w nagłych wypadkach.“

W sobotę przyszła ustawa kościelno-polityczna wraz z poprawkami biskupa Koppa na porządek dzienny. Przed rozpoczęciem obrad wniósł książe Schoenaich Carolath, aby ze względu na wielką wagę przedmiotu i ze względu na okoliczność, że podług regulaminu tylko jedne już mogą mieć miejsce końcowe rozprawy, odesłać całą sprawę raz jeszcze do komisyi.

Izba uchwaliła wniosek ten bez dyskusyi jednomyślnie.

Na odesłanie ustawy ponownie do komisyi zgodził się także obecny na posiedzeniu ks. Bismark.

Znaczącym był w przemowie księcia Schoenaich Carolath ustęp, w którym zaznaczył stanowisko swego stronnictwa (konserwatywnego) w tej sprawie.

Położył on nacisk na to, że ani on, ani przyjaciele jego polityczni nie zobowiązują się przez wniosek ten do żadnego, nawet ewentualnego, przyzwolenia na brzmienie wniosków komisyi i świeżo podanych poprawek; chociaż, pod warunkiem, że pokój między państwem a Kościołem przyjdzie do skutku, gotowi są w szerokiej mierze uwzględnić życzenia Kościoła, nieskłaniając się jednak do spuszczenia z oka tych granic, które interesem i godnością państwa wytknięte zostały.

Czy to jest szczere określenie ich stanowiska, czy też tylko enuncyacya podyktowana dyplomacyą ks. Bismarka, pragnącą jaknajwięcej wytargować, w to na razie wchodzić nie będziemy.

Niektóre dzienniki niemieckie utrzymują, że w kołach rządowych zajmują się projektem nowego monopolu rządowego, monopolu wszelkich ubezpieczeń.

To, co się dzieje w okolicy Charleroi w Belgii, można już nazwać powstaniem socyalistycznem. Anarchiści rabują i palą. Trzy zamki większych właścicieli okolicznych, między niemi zamek senatora Baliseaux w płomieniach, kilkanaście fabryk zniszczonych do szczętu. Miasta Charleroi, będącego w formalnem przez nich oblężeniu, broni miejscowa gwardya narodowa, czekając na posiłki wojskowe, które spieszą z Bruxelli.

Natomiast w Sevaing, Flemelle, Jemeppe i Telleur zaczynają się robotnicy uspokajać, a rozsądniejsi wracają do roboty. W fabrykach Cockerilla wszyscy robotnicy wrócili już do roboty.

Wielkie wrażenie zrobiło w Paryżu doniesienie dziennika *Intransigeant*, że w Decazeville żołnierze 77 pułku piechoty zrobili składkę na robotników oddających się bezrobociu, w kwocie 53 fr. *National* uważa to za wyraźne bratanie się z socyalistami i robi gorzkie wyrzuty ministrowi wojny, jenerałowi Boulanger, który, gdy mu powiadano, że się żołnierze dzielą swą zupę z robotnikami w kopalniach, uważał to za czyn czysto humanitarny. „Słowa te jednak, mówi dalej *National*, stały się zachętą do dalszych kroków i podczas kiedy rząd zajmuje stanowisko zbyt neutralne, armia zaczyna brać udział w walce.“

W sprawie rumelijskiej proponowała Rosya sama, aby zamianować księcia bułgarskiego na czas nieoznaczony gubernatorem Rumelii wschodniej. Jestto mniej więcej to samo, co dziś zaproponowały Włochy. Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola, zmierzają zabiegi dyplomatyczne pewnych mocarstw do tego, aby Turcya zamiast zawierać ugodę z księciem Aleksandrem, oktrojowała całą sprawę ugodową wydaniem firmanu w duchu propozycyi włoskiej.

Chamberlain i Trevelyan podali się, jak donosi *Daily Telegraphe*, stanowczo do dymisyi. Miejsce Chamberlaina zajmie podobno Stansfeld. Gladstone zapowiedział w piątek w Izbie niższej parlamentu, że w poniedziałek lub wtorek (więc dziś albo jutro), przedłoży bil irlandzki.

Omówiwszy poprzednio polityczne znaczenie mowy ministra skarbu i całej świeżo ukończonej dyskusyi budżetowej, dorzućmy tu kilka uwag ze stanowiska finansowego. Nie chcąc powtarzać, cośmy już w mowach z Rady państwa podali, przypomnijmy tu tylko cyfry, dające nam obraz gospodarki z lat 1874—1879, a z lat 1880—1885. W pierwszej epoce wyniósł rzeczywisty niedobór 272 miliony, w ostatniej tylko 142 miliony; tam wynosił przeciętny niedobór w roku 45 milionów, tu 23 miliony, a nawet odliczając wyjątkowo wysoki deficyt r. 1878, spowodowany okupacyą Bośni, otrzymamy jednak przeciętnie mniejszy deficyt w obecnej epoce, a dawnej.

Preliminowany deficyt na rok bieżący nie dochodzi 9 milionów; dodawszy ten rok, otrzymamy jeszcze niższą cyfrę przeciętnego niedoboru. O nagłem i niepowrotnem usunięciu niedoboru nie można było myśleć, to też systematyczne zmniejszanie się niedoboru, pomimo wzrostu wydatków państwa, zwłaszcza na armią, trzeba z radością i uznaniem powitać, bo to jest wszystko, co w danych realnych stosunkach można było osiągnąć.

Również nie będziemy omawiać i zbijać poszczególnych argumentów przez opozycyę podniesionych, bo z tych jedne naturą przedłożenia budżetowego, mogącego tylko wstawiać cyfry prawdopodobne, drugie taktyką opozycyi są wywołane; ale przynajmniej zastrzedz się musimy przeciw potępianiu przez nią całego ustawodawstwa t. zw. socyalnego.

Nie twierdzimy bynajmniej, aby wydane już i projektowane w tym względzie prawa były doskonałe; zgodzimy się z ministrem, że nie wszędzie może państwo pomódz, nawet nie wszędzie pomagać powinno; mimo to jednakże ma państwo

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIOŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(46)

(Ciąg dalszy).

Typ przemysłowca i kupca warszawskiego będzie także całkiem innym od tych, jakich wy posiadacie, nie przestanie jednak być nawskroś polskim, odrębnym wśród swojej własnej tradycyi i obyczajów handlowych wyrobionym. Cechą jego główną będzie wielkie poczucie obywatelskości i wspólna ze wszystkimi innymi praca społeczna, większa niż w innych częściach Polski, dojrzałość, wytrawność i cywilizacya, brak pospolitych cech małomiasteczkowego łyka, tej chęci burmistrzowania, przewodzenia i jakby kastowej do innych niechęci. Nie jestto bynajmniej francuski *épicier*, którego w gruncie nic nie obchodzi, ani kraj, ani jego dola, honor, sława i położenie, zmateryalizowany do szpiku kości, dbający tylko o to, aby jak najprędzej z interesu się wycofać, rentę sobie zapewnić i jej spokojnie używać. Nie będzie to również flegmatyczny, ociężały filister niemiecki, wielbiący przy kufelku piwa ks. Bismarka i z wielkości Niemiec dumny, ale w gruncie apatyczny, łatwo się na pasku wodzić dający i egoista.

Nie; nasz świat przemysłowy i kupiecki ma stron dodatnich bardzo wiele: pracowitość dużą, sumienność i uczciwość rzadką, gorące sprawami społeczeństwa i kraju zainteresowanie się, poczucie godności rozwinięte, a uprzedzeń kastowych mało. On się wszystkiem zainteresuje, do wspólnej pracy zawezwany stanie ochoczo, wnosząc do niej doświadczenie, ofiarność, wpływ znaczny i wielkie do kraju przywiązanie. Obchodzić go będzie literatura, teatr, sztuki piękne, ale i w tem wszystkiem nietylko zabawy i pospolitej rozrywki, lecz celów wyższych, obywatelskich szukać będzie.

Niech zkądkolwiek, z jakiegobądź kółka wyjdzie pożyteczna dla kraju myśl, praktyczny projekt, on mu poparcia nie odmówi, i oglądać się na to nie będzie, kto jest inicyatorem, tylko co inicyuje. W wielu instytucyach świata tego ludzie pracować będą gorliwie i rozumnie; stosunek z robotnikami w fabrykach naszych znajdziesz lepszy może niż gdzieindziej, chrześciańskich zasad prawdziwe zastósowanie, pewną patryarchalność i przezorną nad pracującymi w warsztatach opiekę, wypływającą bynajmniej nie z popisu i chęć błyszczenia, lecz z głębokiego i szczerego poczucia obowiązku. „Solidnych“, wzorowych kupców i przemysłowców mamy tu dużo, a jeśli niebrak nam także i pod tym względem cieni i stron ujemnych, to jeszcze jednak ogólnie biorąc, niema powodu rąk z rozpaczy załamywać i wołać, że u nas gorzej, niż gdzieindziej.

Stało się zwyczajem odpowiadać na ustawiczne a wzmagające się coraz bardziej skargi i lamenta szlachty na zły rok i ciężkie czasy, cytując ową bajkę o mrówce i koniku polnym, który całe lato prześpiewał i nic na zimę zachować nie umiał. Prawda to niechybna, że nasi ziemianie niejednokrotnie do konika polnego podobni bywają; ale z drugiej strony, czyż ta bajka równie dobrze nie da się zastósować do świata przemysłowego i kupieckiego? Im także odpowiedzieć można, że obecne narzekania na zastój, stagnacyę i ślamazarny interesów obrót, wynikają głównie z braku przezorności i wczesnego obliczenia się z faktem, — iż po siedmiu krowach tłustych, przychodzić zwykło siedm krów chudych. Przemysł nasz i handel tyle miał lat świetnych, tyle pomyślnych dla swego rozwoju i zarobku konjektur, że właściwie mógł się zawczasu przygotować na obecny zastój i ciężkie chwile. Ale właśnie tej przezorności brak nam wielki i on to głównym naszego przemysłowo-kupieckiego świata grzechem. Było i poszło; Maciek zrobił — Maciek zjadł, a teraz dopiero lament i płacz.... Czyśmy to nie widzieli, jak niektórzy z przemysłowców starali się zakasować wystawnością życia najbogatszych finansistów i milionowych panów; czy nie wszyscy byliśmy świadkami upadku, najpotężniejszych niegdyś firm przemysłowych? Trudna rada; jednej rzeczy trzeba się od Niemców nauczyć — przezorności i oszczędności. Bez tego na nic pójdą wszelkie inne cnoty i marnieć będziemy powolnie, lecz doszczętnie.

Chcąc nakreślić kilka choćby najwybitniejszych świata prawniczo-adwokackiego sylwetek, musiałabym sięgnąć w przeszłość i rozwinąć przed tobą obraz naszej dawnej magistratury warszawskiej. Podkopana bardzo za Mikołaja, kiedy w kraju nie było uniwersytetu, lecz litylko t. z. kursa prawne, kiedy wykształcenie i naukę utrudniano na każdym kroku i w ściśniętych trzymano karbach, magistratura nasza jednak wydała ludzi bardzo niepospolitych i wykształconych, wyrobiła język i doktrynę prawną w Polsce. Z niej wyszli tacy znakomici prawnicy, jak Tys, Jan Kanty Wołowski, zmarły niedawno dziekan Dutkiewicz, oraz wielu innych, a na liście obrońców mieliśmy i mamy dotąd jeszcze z tamtych właśnie czasów, kilku bardzo niepospolitych mecenasów, odznaczających się wielką nauką, obywatelskiem poczuciem oraz niezmierną uczciwością i zacnością. Dziś te minionej epoki niedobitki świecą jeszcze wśród naszego prawniczego świata, usunięci po większej części od interesów. Wśród młodszej generacyi znalazłoby się także wielu ludzi bardzo wybitnych, nauki i stanowiska znacznego, uczciwości wypróbowanej i uczuć niezmiernie obywatelskich. Wogóle jednak biorąc, dzisiejsza palestra Warszawy, jakże różną jest od dawnej i jak w wielu razach niegodną nawet porównania! Liczebnie wzrośliśmy ogromnie, moralnie i naukowo spadliśmy bardzo znacznie. Co roku uniwersytet tutejszy wydaje całe szeregi kandydatów adwokackich, młodzież zwłaszcza żydowska pcha się hurmą do tego zawodu; niebawem będziemy mieli więcej obrońców, niż klientów; więcej powołanych niż wybranych, a wśród nich bardzo dużo kąkolu, z któregoby należało koniecznie ziarno oczyścić, i kompromitującą plewę odrzucić! Ale cóż? Izby adwokackiej, jakiegoś syndykatu, któryby w danym razie mógł dyscyplinarną sprawować władzę, nie mamy wcale i pomimo najusilniejszych starań zgodzić się na nie nigdy nie chciano. Więc też palestra nasza została bez wodzów, kontroli i możności czuwania nad honoru i imienia swego dobrem. Winić więc jej nie należy, lecz zupełnie z rozmaitych indywiduów rozgrzeszyć. Pomimo wszystkiego, pozostała ona poważną. Czasem w bardzo ważnych razach, który z Rosyan tutejszych sprowadzi z Petersburga ks. Urusowa, lub p. Żukowskiego, wyłącznie w sprawach kryminalnych, licząc głównie na ich powagę i świetną wymowę, lecz to „krasoreczje“ nie zaimponuje bynajmniej sądom tutejszym. Adolf Pepłowski, słynny ze swej wykwintnej i wspaniałej wymowy rosyjskiej, to Lachaud warszawski; dar krasomówczy rzeczywiście niezmiernie rzadki, swada niezrównana, dowcip i ironia cięte, wytworność wyrażeń i taka książkowego języka rosyjskiego znajomość, że mu jej nawet sami Rosyanie zazdroszczą. Kiedy w Piotrkowie bronił raz szlachcica przed zarzutem oporu władzy (za wyrzucenie komornika), a prokurator chcąc się poszczycić swoją znajomością literatury polskiej zaczął dowodzić, że już w „Panu Tadeuszu“ Mickiewicz wskazał, jak szlachta polska skłonną jest do zajazdów, burd i bezprawia — Pepłowski odpowiedział mu na to:

„Jak dalece z utworów literackich nie należy wyrokować o charakterze i zwyczajach narodowych, mógłbym również udowodnić to cytatą jednego z najprzedniejszych pisarzy rosyjskich. W pewnej powieści Gogola, na zapytanie przyjezdnego: jacy w mieście ludzie? zapytany odpowiada: „Gubernator łapownik, wice-gubernator pijanica, starszy assessor karciarz — jeden prokurator tylko porządny człowiek *no w prjoczem i tot s....* Ja z tego bynajmniej wywodzić nie chcę, aby wszyscy prokuratorzy itd.“

Możesz sobie wyobrazić, jak homeryczny śmiech wywołała ta cięta replika, zwłaszcza, że wypowiedziana była wobec całego audytoryum gubernatorów, asesorów itd. piotrkowskich.

Na zakończenie wypada mi jeszcze powiedzieć, choć kilka słów o urzędnikach Polakach.— Tych gatunki bywają rozliczne, a wartość moralna rozmaita. Są między nimi ludzie bardzo zacni, bardzo rozumni. Są gorsi, tchórzliwi, dbający o urząd jako jedyny kawałek chleba i bytu zapewnienie, bojaźliwi i każdego cienia się strzegący. — Tych zawsze najszczerzej żałuję i trudności położenia niezmiernie rozumiem. Taki biedak musi używać nadzwyczajnej ostrożności, na każdym kroku nad sobą czuwać, z każdem słowem się liczyć, każdą okoliczność rozważyć, i kłaniać się, i pokornie dąsy znosić, i do narzucanego mu systemu naginać się, wszelkie przekonanie w sobie stłumić, wszelkie poczucie i godności własnej i obywatelstwa zataić. A w zamian za to wszystko doznawać ustawicznego upokorzenia, dla swej religii i narodowości, bywać we wszystkim pomijanym, patrzeć jak lada popowicz nasłany z Petersburga z przed nosa należny mu awans zabiera; jak pracującego, pilność, wytrwałość i choćby największa rzeczy znajomość na nic się przyda i uwzględniona nie zostanie. Istny Syzyf, który pcha wciąż swój kamień ku górze i widzi, jak ten ustawicznie do nóg mu się stacza, od wierzchołka daleki, bez nadziei uznania i losu polepszenia, co najgorsze, bez wewnętrznego przekonania, że ta jego służba jakiś pożytek krajowi przyniesie i choć w drobnej cząstce obowiązki względem społeczeństwa spełnić pozwoli. Są drudzy karyerowicze, którzy doskonale zgiąć się potrafią, zręcznie wszelkie przeszkody ominąć umieją, o wszystkiem zapomną, aby tylko upragnionego dopiąć celu. Ci zrusyfikują się zaraz na wstępie tem, że wraz ze swymi prawosławnymi kolegami do wszelkich nadużyć staną gotowi, z łapownictwem ścisłe zrobią „primirenje,“ o żadne względy społeczne i kraj dbać nie będą, wszelkich zasad się wyrzekną i wraz z napływowymi czynownikami utartym pójdą śladem.

Są najgorsi wreszcie, którzy w gorliwości urzędniczej samych Rosyan przejdą, i to już nie z tchórzostwa lub obawy, nie z obowiązku i w nadziei zapewnienia sobie spokojnego kawałka chleba i miejsca, lecz przez miłość dla sztuki, przez jakąś dziwną organizacyę mózgową, która z nich wytworzy najwstrętniejszy typ, jaki na warszawskim bruku spotkać Ci się zdarzy: urzędnika zruszczonego, *plus russe que le czar.* Takich bywa dużo, i ci są i najdokuczliwsi. O nich się zapytaj a powiedzą Ci, że bez porównania bywają gorsi od najgorszych nawet Rosyan i w prześladowaniu wyrafinowani. I żeby to przynajmniej robili w jakimś celu samolubnym lub materyalnym. Nie — oni doskonale czują, że wszelkie te ich podłości na nic się nie zdadzą, że ich zasług i nowych pomysłów eksterminacyjnych rząd nie wynagrodzi, że dlatego, iż polskiego są pochodzenia, żadnego wyższego urzędu nie dostaną i zawsze będą musieli ustąpić pierwszego kroku nasłanym z Rosyi czynownikom. Więc co ich do tego powoduje, co każe im w prześladowaniu najzawziętszych nawet prześcigać Rosyan? Co? Tylko nikczemna, podła i płaska natura, tylko jakieś dzikie zamiłowanie w pastwieniu się, chęć pokazania, że władzę posiadają i jej na złe użyć potrafią. Sylwetek ich pojedynczych kreślić nie będę; zanadto są czarne i brudne, i dlatego za wstrętne. Zresztą inny mnie jeszcze wzgląd powstrzymuje. Musiałabym ich przedstawić tak plastycznie, żeby odrazu poznani zostali, a w tem przedstawieniu wymienić, jak i co złego nam wyrządzają. To zaś mogłoby w ich zwierzchniczych sferach życzliwą ściągnąć na nich uwagę i łaski oraz awanse sprowadzić. Przyczyniać się zaś tą drogą do odznaczeń i karyery tego pokroju Polaków, w służbie rosyjskiej, nie mam bynajmniej ani ochoty, ani zamiaru. Wolę więc przejść nad nimi do porządku dziennego, kończąc list niniejszy. W następnym starać się będę dla uzupełnienia obrazu, scharakteryzować Ci tutejsze sfery dziennikarskie, literackie i artystyczne.

KONIEC LISTU PIĄTEGO.

właśnie w epoce takiego przesilenia, w jakiem żyjemy, obowiązek i prawo wziąść akcyę ratunku czy reformy w swą rękę i nie pocieszać się optymistyczną zasadą, „jakoś to będzie.“ Bezwątpienia pozostanie zawsze rzeczą jednostek i poszczególnych gospodarstw indywidualnych najważniejsza część walki z przesileniem, tej walki o byt; przyznamy chętnie, co i minister zaznaczył, że praca i oszczędność, to najważniejsza broń w tej walce; ale są jednak zadania, że tylko wspomnimy regulacyę rzek i wadliwość licznych przepisów pozytywnego prawa, których jednostka przeprowadzić nie może, gdzie więc państwo czynnie musi wystąpić.

Poruszono też jeszcze kwestyę zachwiania sił podatkowych i kwestyę ażia od złota. Przytoczone w obradach cyfry o wzroście konsumcyi różnych artykułów, mianowicie też artykułów zbędnych, świadczą, że dotąd jeszcze, choć nas podatki cisną, niewątpliwie siła ta nie osłabła; ale właśnie chcąc ją trwale utrzymać, muszą powołane koła o tem myśleć, jakby można wyjść z obecnego przesilenia.

Z kwestyą ażia od złota, którą opozycya chciała wyzyskać na niekorzyść preliminarza, w czem jej minister Dunajewski znakomitą dał odprawę, wykazując mianowicie, że opozycya żąda podwyższenia tegoż ażia tylko przy opłatach czynionych przez rząd, a nie czyni tej zwyżki odpowiednio i przy opłatach na rzecz rządu wpływających — z kwestyą tą ażia od złota wiąże się podniesiony przeciw ministrowi zarzut, że skutkiem jego rządów — naturalnie niefortunnych, zdaniem opozycyi — waluta austryacka trwale i znacznie traci na wartości. Przed 15tu laty był gulden tyle wart, co dwie trzecie talara, czyli był równy 2 markom; obecnie jest gulden tylko wart 1,63 marki, widoczna więc obniżka wartości guldena, obniżka wartości monety w kraju dochodząca do 23%. W twierdzeniu tem tyle jest prawdy, że tak jest; ale nieprawda zaczyna się w przytoczonych tego objawu powodach i z niego wyciągniętych konsekwencyach. Nie chcemy rozstrzygać, czy zła wiedza, czy zła wiara były źródłem tej nieprawdy, ale powiedziano co do tego niezaprzeczenie nieprawdę. Opozycya starała się winę tej zniżki naszej waluty zwalić na ministra, przedstawić ją jako owoc złej gospodarki skarbowej i zachwianego w Europie zaufania do finansów Austryi, a tymczasem zniżka ta zupełnie i jedynie innemi czynnikami jest spowodowaną. Czynnikami temi są: zaprowadzenie złotej waluty w Niemczech i zawieszenie wolnej wymiany złota i srebra we Francyi. Przez 70 lat od r. 1803—1873 wymieniała Francya wzajemnie złoto i srebro na podstawie stałego, ustawą oznaczonego stosunku 1:15½; dopóki Francya to czyniła — a jestto niewątpliwie jedna z najdonioślejszych zasług, jakie Francya około Europy położyłę — tak długo wartość i wzajemny stosunek złota i srebra były prawie niewzruszonemi. Skoro jednakże Niemcy przeszły do złotej waluty i chciały swe zdemonetyzowane srebro we Francyi na podstawie dawnego stosunku 15½:1 wymienić na złoto, natenczas Francya, za radą Leona Say'a, zawiesiła wolną wymianę kruszców. Następstwem tych dwóch faktów było podrożenie złota, względnie zniżka wartości srebra. To też gulden w. a., jako oparty na srebrze, musiał w miarę zniżki wartości srebra coraz więcej tracić na znaczeniu w porównaniu z markami niemieckiemi, opartemi na złocie. Stosunek kruszców zmienił się o przeszło 20%, o tyle też zmienił się stosunek wartości guldenów do marek. Żadne inne czynniki i uwagi nie miały tu wpływu, jedynie niefortunna reforma monetarna niemiecka z jej następstwami, mianowicie podrożeniem złota, jest powodem obniżki wartości srebra i kursu walut na srebrze opartych. Choćbyśmy w Austryi już wcale deficytu nie mieli, chociażby stosunki skarbowe były w Austryi tak pomyślne, że pokrywszy wszelkie potrzeby państwa możnaby jeszcze myśleć i o redukcyi podatków, a o może i o przyspieszeniu umarzania długów państwowych, to pomimo tego pozostałby stosunek guldenów do marek ten sam, co dzisiaj, bo on jest zmianą wartości srebra i złota, a nie czem innem wywołany. Gulden zawiera 1/45 funta rz. sr., tyle też tylko wart być może, ile 1/45 f. srebra.

Wolno każdemu ubolewać nad tą zniżką wartości srebra, ale chcieć ją zwalać na karb obecnego rządu w Austryi, rząd ten czynić za nią odpowiedzialnym, jest zupełnie i niesłusznem i błędnem. Sama Austrya nie jest w stanie podnieść wartości srebra; tu potrzebnem solidarne współdziałanie licznych i bogatych państw; na co niestety w obecnych czasach zbrojnego pokoju i wyraźnej tymczasowości konstelacyj politycznych nie można prawie liczyć. Wszakże międzynarodowe kongresy monetarne jak się schodzą, tak i rozchodzą się bez porozumienia. Jedynie gdyby wartość guldenów więcej niż wartość srebra obniżyła się, wtenczasby to dopiero świadczyło o braku zaufania do naszych stosunków skarbowych; ale tak nie jest, i tylko zniżka wartości srebra jest zniżki wartości guldenów powodem.

Wobec tego należy powtórzyć, cośmy już wyżej zaznaczyli, że zwalanie winy za tę zniżkę na dzisiejszy rząd jest złej wiary, czy złej wiedzy owocem.

Obniżka waluty austryackiej, to może był, przynajmniej pozornie, najpoważniejszy zarzut, podniesiony przez opozycyę. Ale i tu zapomniała opozycya, że jeżeli państwo traci wskutek tego, jeżeli musi znacznie więcej dopłacać jako *ażio*, to dopłaty te głównie długami zaciągniętemi przez dawne ministeryum są spowodowane.

Na pokrycie niedoborów w latach 1874—1879 emitowano rentę w wysokości 285,200,000 złr. i to samą rentę złotą. Od tej renty trzeba opłacać 12,834,000 złr. procentu złotem, a dodając do tego tylko 20% *ażio*, widzimy, że trwały wzrost ciężarów, spowodowany gospodarką dawnego sześciolecia, wynosi 15,400,000 złr.

W epoce 1880—1885 emitowano 174 miliony renty, ale z tych 154 miliony w walucie austryackiej, a tylko 20 milionów renty złotej. Oprocentowanie tej sumy 174 miliony czyni 8,500,000 złr. rocznie, do czego jednak dochodzi jeszcze 20% ażio od 800,000 złr., płatnych jako procenta renty złotej, co czyni 160,000 złr.

Tak więc za rządów ministra Dunajewskiego jest wzrost procentów mniejszym już w dawnej epoce o 6,740,000 złr. rocznie. Ale różnica obu tych okresów tem wybitniejby jeszcze wystąpiła, gdyby przyszło do dalszej zwyżki złota. Licząc tylko 20% ażio, powstaje różnica procentu dawnej epoki, przenosząca 2,500,000 złr., w nowej epoce tylko 160,000 złr. A jakby ta różnica dopiero wyglądała, gdyby ażio wzrosło do 30 i 40%? Możność tego bynajmniej nie jest wykluczoną. Niech tylko Stany Zjednoczone zawieszą swój Alison-bill, niech Francya przejdzie do złotej waluty — a jak jedno, tak drugie nie jest nieprawdopodobnem — to złoto wzrośnie znów dalej, a z niem razem wzrośnie i ażio.

Ile ucierpieliśmy już, ile jeszcze możemy ucierpieć przez deprecyacyę naszej waluty, tego tu już wskazywać nie będziemy, jakkolwiek uregulowanie stosunków monetarnych jest niezaprzeczenie jednem z najważniejszych zagadnień i Austryi i wszystkich państw cywilizowanych. Rzecz to międzynarodowego znaczenia, jedynie też w drodze porozumienia się międzynarodowego może być załatwioną.

Kończąc na tem tych kilka uwag, wypada na podstawie cyfr i dotychczasowego doświadczenia zaznaczyć, że podnoszone przez mówców opozycyi obawy i zarzuty są przeważnie nieumotywowane, gdyż sześcioletnie doświadczenie stwierdziło już, że stosunki skarbowe znajdują się na drodze polepszenia, a porównanie gospodarstwa dawniejszej ery z dzisiejszą — że przypomnimy tylko zwyżkę kursu emisyjnego przy rencie państwowej — stanowczo na korzyść ery Dunajewskiego przemawia.

Na piątkowem posiedzeniu Rady państwa mowcy opozycyjni użyli znowu owych skandalicznych środków, któremi w braku argumentów, systematycznie a widocznie próbują doprowadzić rzeczy do ostateczności. Sceny, które się w tym dniu odegrały, wyrażenia których użyto, krzyki które rozlegały się w Izbie, obniżyły tymczasem poziom parlamentaryzmu w sposób rażący i dowiodły, że niema tak poważnej rzeczy, którejby pauperstwo i namiętność nie zdołały w końcu *ad absurdum* doprowadzić — jeżeli nie stoi się bacznie na straży tych rzeczy poważnych, jeżeli w razie danym nie umie się zdobyć na wytworzenie przeciw nadużyciom, legalnych zaradczych środków. Mniemamy, że większość dała już wobec podobnych praktyk opozycyi nie dostateczne, ale zbyteczne dowody cierpliwości i wyrozumiałości tak dalece, iż niebawem owa cierpliwość przemienić się może w niedołęstwo, a wyrozumiałość w nieoględność.

We wszystkich państwach mających najbardziej i od najdawniejszych czasów rozwinięte życie parlamentarne, a przedewszystkiem w Anglii, są regulaminowe środki przeciw nadużyciom i wybrykom. W austryackiej Izbie niższej Rady państwa są one stanowczo niedostatecznemi, skoro ani zapobiegają, ani też skutecznie karcą podobnego postępowania, jak to, które staje się metodą ze strony części mowców opozycyjnych, wciąż odnawiającą się; skoro podobne zajścia, jak piątkowe mogą się jeszcze pojawiać.

A właśnie główny tych zajść twórca deputowany Strache, wykazał najdobitniej niedostateczność regulaminu, kiedy po raz trzeci przywołany do porządku, zawołał „Powiedziałem wszystko, co powiedzieć chciałem.“ *Quousque tandem*, jeżeli kiedy to tu zawołać można i zapytać, czy godność Izby, powaga większości i dobro państwa nie cierpią na dalszej *patientia* większości, i czy nie należałoby przed przystąpieniem do rozbioru spraw ważnych pomyśleć o środkach zapewniających poważne ich traktowanie, które chyba w zmianie regulaminu znaleśćby można.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 28 marca.

Włościanom z Galicyi, udającym się na krótki czas na zarobek w polu lub przy fabrykach w Królestwie polskiem, przyznawać zwykły władze rosyjskie z roku na rok ułatwienia paszportowe. Zwykle w porze letniej wielu włościan, głównie zachodniej części kraju, korzysta z tych ułatwień i bawi krótki czas (do 4 tygodni) w Królestwie polskiem za przepustkami odmiennemi od zwykłych paszportów i niepodlegającemi wizom konsulatu rosyjskiego. Dłuższy nad 4 tygodnie pobyt za kordonem lub przebywanie tamże w innym celu, a nie wyłącznie dla szukania zarobku w robocie polnej lub fabrycznej, wymaga już zastósowania się do obowiązujących przepisów paszportowych. W ostatnich czasach często wydarzały się wypadki, że próbowano takiemi przepustkami uchylić się od obowiązku paszportowego. Próbowano mianowicie zatrzymać się dłużej za kordonem, lub oglądać się za innym zarobkiem i w tym celu zapuszczać się w głąb Rosyi. Władze rosyjskie baczne zwróciły oko na te uchybienia, wskutek czego każdy używający przepustek w sposób niezgodny z ich przeznaczeniem wystawia się na mnogie przykrości. Z tego powodu władze tutejsze otrzymały polecenie, aby ostrożnie postępowały przy wystawianiu takich wyjątkowych legitymacyj do podróży za kordon i zwracały uwagę osób interesowanych na skutki niemiłe, jakieby w razie nadużycia spotkać je musiały wobec zwiększonej czujności władz rosyjskich.

Ministerstwo oświecenia zarządziło republikacyę wydanego w r. 1873 rozporządzenia, które wzbrania uczniom szkół ludowych i średnich tworzyć stowarzyszenia lub należeć do stowarzyszeń.

Według tego rozporządzenia nie wolno wogóle uczniom szkół ludowych i średnich organizować jakichkolwiek związków, a jeżeli zgromadzać się chcą w celach nauki, winni to czynić za pozwoleniem i pod kontrolą ciała nauczycielskiego. Uchybienie przeciw temu zakazowi zagrożone jest w razie bezskuteczności upomnienia, wydaleniem z zakładu. Zapewne spostrzeżenia, w innych krajach koronnych poczynione, dały impuls do tego zarządzenia.

Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło 1500 złr. na premiowanie koni w r. b. w Galicyi.

Lwów 28 marca.

(X) Drugie publiczne posiedzenie nowej Rady miejskiej odbyło się wczoraj przy bardzo licznym komplecie. Wysłuchano tylko sprawozdania komisyi weryfikacyjnej, która zbadawszy akta, tyczące się dokonanych wyborów, znalazła wszystko w porządku, a nie mając najmniejszego zarzutu przeciw legalności przeprowadzonych wyborów, wniosła uznanie za ważny wybór 100 członków Rady miejskiej. Wniosek ten został przyjęty, a w sobotę bieżącego tygodnia przystąpi Rada do wyboru prezydyum. Po jawnem posiedzeniu odbyło się wczoraj posiedzenie poufne, na którem wybrano komisyę „matkę“ z 15 członków, która przedłoży wnioski co do wyboru i składu rozmaitych komisyj.

Z lokalnych spraw zajęła w zeszłym tygodniu powszechną uwagę zmowa robotników w fabryce wyrobów stolarskich Braci Wczelaków, o której to zmowie podaliśmy krótką wiadomość, nie zapuszczając się na razie dla braku dat pozytywnych w bliższe szczegóły. Zebrawszy w ciągu tygodnia najautentyczniejsze daty, odnoszące się do tego, u nas jeszcze niezwykłego wypadku, dzielimy się niemi z czytelnikami. Parowa fabryka wyrobów stolarskich Braci Wczelaków powstała przed dwoma laty i jest pod każdym względem wzorowo urządzoną. Właściciele jej należą u nas do wyjątkowych rękodzielników. Posiadając gruntowne wykształcenie fachowe, oddają się z mrówczą pilnością wyłącznie tylko pracy, wchodzącej w zakres ich rzemiosła; obce im są zabiegi i starania się o rozmaite honory; nie biorą udziału w rozmaitych agitacyach przedwyborczych i w życiu publicznem, które już tylu rękodzielników przyprawiło u nas o utratę majątku. Zamiast zwoływać wiece i uchwalać rezolucye, które do celu prowadzić nie mogą, przedsiębiorcy ci, zdobywszy sobie sumienną pracą powszechne uznanie i zaufanie i skromny kapitalik, założyli fabrykę na wielką skalę, i tym sposobem zdobyli to, czego inni dotychczas mimo rezolucyj nie osiągnęli i osiągnąć nie mogą, tj., że przy większych dostawach, czy to kolejowych, czy rządowych lub prywatnych, przedsiębiorcy budowli oddają wszelkie roboty, wchodzące w zakres stolarstwa, wymienionej fabryce. Wszelkie krzyki o potrzebie podniesienia przemysłu w kraju, o gwałtownej potrzebie wyparcia z kraju wyrobów zagranicznych, pozostaną nazawsze tylko pustym frazesem, jeżeli w każdej gałęzi rękodzieł nie znajdą się tacy Wczelakowie, którzy „robienie wielkiej i małej polityki“ pozostawią ludziom do tego powołanym, a sami oddadzą się przedewszystkiem swojemu zawodowi.

Dzięki zrozumieniu tej prawdy „że dwom panom służyć nie można,“ że nie można „bawić się w politykę i być wzorowym przedsiębiorcą“, dokazali pp. Wczelakowie tego, że w ostatnich latach wszelkie znaczniejsze roboty wykonane zostały w ich pracowni. Wspomnę tu tylko o gmachu politechniki i gmachu sejmowym, tudzież gmachu Namiestnictwa we Lwowie. — Roboty stolarskie w tych gmachach kosztowały co najmniej po kilkadziesiąt tysięcy złr.. Sumy te pozostały w kraju, w rękach tutejszych robotników, którzy ciągle narzekają na brak zarobku i na eksploatacyę Galicyi przez zagranicę. Dzięki fabryce Wczelaków, w latach ostatnich, znaczniejsze roboty stolarskie przy budowie niektórych dróg żelaznych zostały w kraju wykonane; zostały więc znowu pieniądze w rękach tutejszych robotników. Gdyby nie fabryka Wczelaków, roboty stolarskie około monumentalnego gmachu uniwersyteckiego w Krakowie byłyby wykonane poza granicami kraju, a my bylibyśmy tylko słyszeli żale i skargi, że rękodzieła nasze są krzywdzone przez zagranicę. Przekroczylibyśmy ramy zwykłej korespondencyi, gdybyśmy chcieli wyliczać zasługi tej fabryki około przysporzenia roboty tutejszym rękodzielnikom, roboty, która w razie nieistnienia tej fabryki musiałaby być wykonaną za granicami kraju; powiemy tylko krótko, że jeżeli w ogóle zasługą i czynem patryotycznym jest wyparcie z kraju wyrobów zagranicznych i podniesienie przemysłu krajowego, to w tej mierze należy przyznać wymienionej fabryce pewną zasługę. W ostatnich czasach objęła ona roboty na budującej się linii kolejowej Stryj-Beskid.

Oczywiście było to solą w oku dla tych zagranicznych fabryk, które dotychczas zasypywały Galicyę swojemi wyrobami. To też nie bez podstawy będzie przypuszczenie, że zmowa robotników w fabryce Wczelaków jest dziełem zagranicznych agitatorów.

Bardzo wiele faktów przemawia za tem przypuszczeniem. Przedewszystkiem samo sformułowanie zarzutów i żądań ze strony robotników. Co do zarzutów, a było ich siedm, ani jeden nie jest prawdziwy. Fabryka sama jest zbudowaną według wszelkich zasad techniki i przepisów; wentylacya jest znakomitą; pracownie wysokie, obszerne, należycie oświetlone światłem elektrycznem (a nie łojówkami); wody do picia zdrowej, dostarczają bezpłatnie dwie studnie na podwórzu. Co się zaś tyczy żądań, są one również bezpodstawne. Domagają się ci robotnicy, ażeby najniższa płaca tygodniowa wynosiła 9 złr., i ażeby czas pracy dziennej trwał tylko 10 godzin. Co do płacy, dobry robotnik może zarobić tygodniowo 15—16 złr., a co do zniżenia godzin pracy, to sami robotnicy nie chcą o tem nic słyszeć, zmniejsza się im bowiem przez to zarobek przy robotach akordowych. Wszystkie te kwestye zostały jak najdokładniej wyjaśnione przez władzę przemysłową, tak, że zarzuty i żądania robotników, którzy urządzili zmowę, okazują się czystą napaścią. Nie zdołali ci robotnicy poprzeć chociażby tylko jednym faktem zarzutów czynionych pp. Wczelakom, i nie byli również w stanie uzasadnić pretensyj co do lepszego wynagrodzenia. Wobec takich stosunków, wszelkie porozumienie staje się prawie niemożliwe, tem bardziej, że cały ten ruch jest sztucznie podtrzymywany przez kilku malkontentów, którzy groźbami starali się zmusić robotników do zaniechania pracy. Powiodło się im to tylko częściowo, albowiem dość poważna liczba robotników, zatrudnionych przy maszynach, mimo gróźb „iż popłynie krew,“ „iż zastosowane zostaną inne środki represyjne,“ nie zaniechała pracy. Malkontenci zdołali zwołać zgromadzenie robotników, które w zaoczności miało wydać kondemnatę na Wczelaków; wygłoszono tam skrajne mowy o zakroju socyalistycznym, tak, że reprezentant władzy przemysłowej był zmuszony zaniechać dalszych starań co do załagodzenia sprawy w drodze ugodowej. I rzecz dziwna, owe pisma i pisemka, które codziennie nużą czytelników swoich długiemi wywodami o potrzebie podniesienia przemysłu w kraju, o konieczności wyrugowania z kraju przemysłu zagranicznego i t. d., z wielką skwapliwością podały szczegóły z tego socyalistycznego zebrania, podnosząc zarzuty nieuzasadnione przeciw Wczelakom, a dotychczas nie podniósł się ani jeden poważny głos w obronie przemysłowców, którzy idąc za radą owych pism, pusty frazes zamienili w czyn i bodaj w małej części wyrugowali z kraju przemysł zagraniczny. Nikt nie starał się wytłomaczyć owym świątkującym malkontentom i robotnikom nakłaniającym innych do zmowy, że gdyby nie owa potępiona przez nich fabryka, nie mieliby wcale żadnego zajęcia i utrzymania. W całą tę sprawę wdała się ostatecznie władza sądowa i uwięziła kilku przewódzców, którzy groźbami starali się sterroryzować obałamuconych.

Rada państwa.

(10-te posiedzenie Izby panów).

Przewodniczący poświęca wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Izby: jenerałowi broni Rosbacherowi i hr. Kunebergowi.

Prezes gabinetu przedstawił Izbie tymczasowego kierownika ministeryum handlu barona Pusswalda.

Bez dyskusyi przyjęto w drugiem czytaniu prowizoryum budżetowe na kwiecień i maj.

Po przemówieniu bar. Revertery i hr. Bloome, tudzież bar. Pusswalda, przyjęto ustawę o upaństwowieniu kolei Praga - Dux i Dux - Bodenbach w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym.

(37-me posiedzenie Izby poselskiej).

W dalszym ciągu toczyła się dyskusya szczegółowa nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, a mianowicie nad tyt. 2: „policya państwa.“

Dep. Kronawetter mówił o szykanach, na jakie narażeni są szczególnie robotnicy przez policyę, poczem przyjęto ten tytuł z kwotą 120,000 złr., tudzież uchwalono bez dyskusyi tyt. 3: „koszta dziennika praw państwa“ w sumie 57,800 złr.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto następnie tyt. 4: „Polityczny zarząd w poszczególnych krajach“ w ogólnej sumie 5,592,335 złr.; tyt. 5 „bezpieczeństwo publiczne“ w sumie 3,770,740 złr.; tyt. 6: „służba budownictwa państwowego“ w sumie 1,119,150 złr. z przyznaniem nadzwyczajnych kosztów podróży w sumie 39,800 złr.; tyt. 7: budowa dróg“ w sumie 4,870,970 złr. Co do tej pozycyi zauważyć należy, iż specyalnie dla Galicyi przyjęto 50,000 złr. na budowę stałego mostu na Dniestrze pod Zaleszczykami.

W końcu przyjęto także tytuł 8: „budowle wodne“ w sumie 2,953,110 złr. Co do tej pozycyi zauważyć należy, iż dla Galicyi wraz z Krakowem preliminowaną jest na budowle wodne w rubryce zwyczajnych wydatków suma 141,500 złr., w rubryce zaś nadzwyczajnych wydatków z prawem użycia do końca marca 1888 r. ogółem 390,000 złr., a mianowicie 1) budowle na Wiśle: 180,000 złr., 2) na Dunajcu 40,000 złr.; 3) na Sanie złr. 80,000; 4) na Dniestrze 80,000 złr.; 5) na Wisłoce 10,000 złr.

Izba przyjęła także następującą rezolucyę komisyi budżetowej: „Wzywa się najmocniej c. k. rząd, aby o tych zarządzeniach, jakie poczynił wskutek powziętej przez Izbę poselską przy obradach nad preliminarzem budżetu za r. 1885 rezolucyi względem regulacyi rzek, złożył w przyszłej sesyi odpowiednie sprawozdanie wraz z ewentualnymi wnioskami.“ Przyjęto także drugą rezolucyę komisyi budżetowej, wzywającą rząd, aby konieczne już projektowane roboty regulacyjne na Wełtawie od Pragi do Mielnika i na Łabie od Mielnika do Litomierzyc w ten sposób przyspieszył, iżby takowe z końcem 1887 r. zupełnie ukończone zostały i aby na ten cel wstawił w budżecie na r. 1887 odpowiednią wyższą dotacyę.

Tak więc przyjęto cały etat ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przed zamknięciem posiedzenia żąda dep. Heinrich, aby ze względu, iż został mową jednego z posłów osobiście obrażony, zastósowano § 58 lit. c. regulaminu izbowego.

Przewodniczący oświadcza, iż czyniąc temu żądaniu zadość, wzywa, aby oddziały Izby wybrały po jednym członku do komisyi, która ma ustnie na najbliższem posiedzeniu przedłożyć sprawozdanie.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym, a na porządku dziennym jest: etat ministerstwa obrony krajowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 marca.

— **JE X. Biskup Dunajewski** wrócił z Wiednia do Krakowa w sobotę wieczorem.

— **W salonach pałacu spiskiego** delegat Namiestnictwa hr. Kazimierz Badeni wraz z małżonką podejmowali wczoraj wieczorem około 300 osób. Całe krakowskie *high life*, dostojnicy kościelni z Biskupem krakowskim na czele, świat wojskowy, administracyjny, sądowy, uniwersytecki, lekarski i obywatelski, znalazły tu licznych reprezentantów. Stronę estetyczną zebrania pięknych pań i pięknych toalet, uzupełniała strona gastronomiczna w świetnie zastawionym bufecie — a oficyalność przyjęcia nie zmniejszyła ożywienia i swobody.

— **Prezydent miasta Dr Szlachtowski** rozdał wczoraj między podupadłych rzemieślników krakowskich kwotę 800 złr., przeznaczoną na ten cel przez Radę miasta, oraz kwotę 114 złr. 4 c., zebraną na czwartkowem nabożeństwie w kościele Najśw. Panny Maryi, jakie odbyło się na intencyę powodzenia bazaru dla wyrobów przemysłu krajowego, bazaru założonego przez krakowską Radę miejską. Zapomogi otrzymało stu kilkunastu rzemieślników.

— **Konferencye rekolekcyjne** X. Stanisława Załęskiego, dla młodzieży uniwersyteckiej, zakończyły się w piątek wieczorem w kościele św. Barbary, w sobotę zaś odprawiona została dla słuchaczy, którzy na te konferencye uczęszczali, msza św. w tymże kościele, podczas której liczny zastęp młodzieży przystąpił do Komunii św.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Wskutek nadzwyczaj małej frekwencyi podróżnych i za przyzwoleniem c. k. jeneralnej inspekcyi dróg żelaznych, ustaje z d. 15 kwietnia b. r. dalszy ruch pociągów N. 503 i 504, które zaprowadzono na próbę na przestrzeni pomiędzy Wieliczką a Krakowem d. 1 czerwca z. r.

— **Zmiany w dyecezyi krakowskiej.** X. Wacław Cholewiński, przełożony kościoła św. Krzyża, uwolniony został z obowiązków notaryusza dekanatu pierwszego w mieście, urząd ten przekazany X. Janowi Michałkowi, wikaremu katedry krakowskiej; X. Józef Hamerlak, proboszcz w Starej wsi, przeniesiony na probostwo rządowe w Białej; X. Franciszek Karpiński, kanonicznie ustanowiony administratorem kapelanii w Świątnikach górnych; X. Józef Jodłowski, administrator w Czańcu, administratorem w Koszarowej; X. Antoni Adamus, administrator w Białej, administratorem w Starej wsi; X. Wiktor Rodowicz, wikary u św. Krzyża, penitencyaruszem w kościele archiprezbiteryalnym Najśw. Panny Maryi; X. Wiktor Smolarski, wikary w Nowej górze, przeniesiony do kościoła św. Krzyża; X. Bartłomiej Wądrzyk, wikary w Rajczy, przeniesiony do Nowej góry; Fr. Bandoła z Mogiły do Rajczy; X. Władysław Reinfus z Lanckorony do Trzebini; X. Hipolit Baran z Wadowic do Lanckorony; X. Michał Wawrzynowski z Trzebini do Wadowic.

— **Znowu morderstwo w Krakowie.** W sprawie zwłok Jędrzeja Dziubka, znalezionych przed kilku dniami w lodowni przy ul. Zwierzynieckiej, dowiadujemy się, iż dalsze dochodzenia policyjne wykryły, że Dziubek widzianym był w towarzystwie czeladnika ślusarskiego, który wkrótce po zniknięciu Dziubka, Kraków w niewiadomym kierunku opuścił. A ponieważ sekcya sądowo-lekarska, onegdaj odbyta, wykazała pęknięcie czaszki, przeto zarządziła policya energiczne śledztwo, w którem, jak to już niejednokrotnie, odznaczył się p. Swolkien, a którego rezultatem było ujęcie owego człowieka przez wysłanego za nim w pogoń inspektora pol. Tychego, w miejscowości Ogierka, za Jaworznem. Przy osobie jego znaleziono kożuszek, spodnie, kamizelkę i buty, które to rzeczy Dziubek przed zniknięciem swem na sobie nosił. Człowiekiem tym jest Jan Schustek, czeladnik ślusarski, lat 20 liczący, rodem z Peterswald na Szląsku. Schustek po dłuższem opieraniu się przyznał się do spełnionego na osobie Dziubka morderstwa, oświadczając, że go wyciągnął na nocleg do lodowni, że gdy następnie Dziubek zasnął, on chcąc przyjść w posiadanie rzeczy, które tenże miał na sobie, uderzył go we śnie zlodowaciałą deską tak silnie w głowę, że Dziubek nie wydawszy żadnego krzyku, życie zakończył, że go następnie obrał z odzieży, a wsunąwszy zwłoki w kąt lodowni, nakrył takowe słomą i uciekł z Krakowa.

— **Długość zatoru** lodowego na Wiśle pod Niepołomicami rozciągała się na 18 kilometrów, wczoraj jednak wieczorem zator ten szczęśliwie odszedł. Wysokość wody na Wiśle pod Oświęcimem wynosiła dzisiaj rano 2 metry.

— **Wystawa w Muzeum techniczno-przemysłowem.** W dniu wczorajszym p. Prezydent miasta zwiedził wystawę przedmiotów afrykańskich, równie też kilku radnych miasta wraz z rodzinami, z wielkim interesem przypatrywało się nagromadzonym okazom w trzech sporych pokojach. Zresztą kontyngens zwiedzających przeważnie składali zamieszkali tu rodacy z Rusi, Litwy, Kongresówki i Poznańskiego. Nawet zwiedzająca młodzież szkolna przeważnie z tychże samych stron pochodzi. Dziwna jest obojętność na rzeczy, które jednakże powinny zainteresować każdego inteligentnego człowieka, a szczególniej młodzież. Wszak zbiór taki jest najlepszą illustracyą dó nauki geografii, etnografii i historyi cywilizacyi; interesujący pod względem techniki wyrobów domowych, pierwszego poczucia artyzmu i początku ornamentyk u dzikich ludów. Na niektórych okazach broni i innych przedmiotów, jest widoczny ślad wpływu starożytnej cywilizacyi kartagińskiej i egipskiej, która dotarła drogami handlowemi do tych dalszych stron Afryki. Obojętność tę trudno składać na ciężkie czasy, bo wstęp jest po 20 centów od osoby, a 10 c. dla dzieci i młodzieży szkolnej. Dwa dni w tygodniu, w poniedziałek i w piątek, naznaczona jest wyższa opłata (50 c.), aby osoby życzące sobie bliżej przypatrzyć się przedmiotom, spokojnie mogły je obejrzeć, przyczem udzielane są bliższe objaśnienia, żądającym takowych. Wystawa najwyżej dni jeszcze kilka trwać będzie, a miała być od wczoraj zamkniętą, gdyby trochę liczniejszy wczorajszy kontyngens zwiedzających nie robił nadziei, że publiczność więcej się nią zainteresuje. Dotychczasowe uczęszczanie było następujące: Niedziela d. 14 marca: Wystawa była otwarta nieoficyalnie, zwiedziło ją 32 osób; główny kontyngens stanowił pensyonat p. Górskiej, jedyny zakład naukowy, który zwiedził *in gremio* wystawę; dochód 9 złr. 20 c. Niedziela 21 marca: pierwszy dzień oficyalnego otwarcia, 54 osób; dochód 9 złr. 30 c. Poniedziałek 3 osoby, 1 złr. Wtorek 12 osób, 2 złr. 10 c. Środa 25 osób, 4 złr. 50 c. Czwartek 65 osób, 11 złr. 20 c. Piątek 10 osób, 4 złr. Sobota 38 osób, 6 złr. 60. Niedziela 92 osób, 16 złr. 90 c. i 1 złr. 40 c. naddatków, a mianowicie, p. M. C. 10 c., p. M. P. 10 c., Dr H. 80 c., Władzio Roguski 30 c., p. R. 10 c.

— **X. Wincenty Bronikowski**, kapelan klasztoru PP. Urszulanek, dotychczas poddany pruski, złożył w dniu dzisiejszym przysięgę na obywatelstwo austr. w Prezydyum Magistratu. Przy tej sposobności złożył X. Bronikowski kwotę 5 złr. na ubogich miasta Krakowa.

— **Leon Warmski**, kontrolor urzędu podatkowego w Krakowie, zmarł tu d. 27 b. m., przeżywszy lat 63. Pogrzeb odbędzie się d. 29 b. m.

— **Ujście solne** 27 marca. Dzisiaj w nocy Raba zrzuciła lody, które nie mogąc odpłynąć, z powodu, że lód na Wiśle jeszcze nie ruszył, utworzyły pod Ujściem solnem zator na 6 kilom. długości. Niebezpieczeństwa wprawdzie dotąd jeszcze niema, bo stan wody na Rabie nie jest zbyt wysokim, lecz jeżeli woda w Rabie wzbierze nagle, co po dzisiejszym upale jest prawdopodobnem, zanim lody na Wiśle ruszą, to katastrofa jest nieuniknioną.

— **Naj. Pan** i członkowie rodziny cesarskiej złożyli kondolencyjną wizytę ks. Modeńskiej z powodu śmierci hrabiny Chambord. Cesarza na pogrzebie przedstawiać będzie Arcyksiążę Franciszek d'Este. Namiestnik Pretis również obecnym będzie.

— **Ostatni buletyn** o zdrowiu Arcyksięcia Karola Ludwika jest zupełnie zadawalniający; gorączka ustąpiła.

— **Lesseps** przybył z podróży do Panamy d. 26 b. m. do Paryża i w przejeździe z dworca kolei stał się przedmiotem licznych owacyj.

— **Przyszły stan pogody.** Według obecnego stanu czynników powietrza, oczekiwać można jeszcze w najbliższych dniach ciepłego powietrza z chwilowem jednak później zachmurzeniem i lekkim deszczem.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 30go: *Oddajcie mi żonę*, komedya w 3 aktach, przez A. Abrahamowicza.

We czwartek 1go kwietnia: *Pozytywni*, komedya w 4 aktach, przez J. Narzymskiego. — Abonamentu N. 5.

W sobotę 3go: *Potrzebne grzeszki*, komedya w 3 aktach, przez St. hr. Rzewuskiego. Benefis Aleksandra Podwyszyńskiego.

— D. 27go i 28go marca pogoda; term. d. 27go od —4·8 doszedł do +10·8 C., d. 28go od —0·4 do +14·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 29 stan jego był 746·7 millim., term. 0·0 C. — Wiatr północny.

— We wtorek d. 30go marca: śś. Kwiryna m. i Zozyma.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w sobotę dnia 3-go kwietnia odczyt prof. Dra Moraw-

skiego: „O ciemiężeniu narodowości w starożytnym Rzymie;“ w przyszłym tygodniu odczyt p. Szolc-Rogozińskiego. Cykl odczytów w poście prof. Dr hr. Tarnowski zakończy dwoma odczytami o Michale Czajkowskim.

P. Abrahamowicz, autor wesołej i zabawnej komedyi *Oddajcie mi żonę*, przybędzie jutro do naszego miasta na trzecie jej przedstawienie.

W sobotę miał w sali Rady miasta prof. Dr Rosenblat wykład na rzecz wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell. Przedmiotem wykładu były szkice ze świata zbrodni. Szanowny prelegent przedstawił nader licznie zebranym słuchaczom czynniki powstrzymujące od zbrodni, zarówno jak czynniki do niej popychające. Następnie przytoczył kilka ciekawych faktów z dziedziny kryminalnej i wykazywał na nich działalność powyższych psychicznych czynników.

Nader licznie zebrana publiczność podziękowała gorącemi oklaskami za ten piękny wykład.

Z Teatru.

„Oddajcie mi żonę“ komedya w 3 aktach A. Abrahamowicza.

Dobra to rzecz w czasach ogólnego i aż nadto usprawiedliwionego pesymizmu — wesoła komedya, stworzona wyłącznie dla śmiechu, jak w owych czasach, kiedy sztuka dramatyczna miała jeszcze dwie barwy, tragiczną i komiczną — i kiedy jeszcze nierozgrodzono płotu rozdzielającego te dwie sfery, aby połączyć w dzisiejszej wyższej komedyi śmieszności życia z jego dramatycznemi stronami. Dzisiejsza komedya, jeśli nie jest farsą, jeśli ma lepszy ton i wyższe aspiracye, tem się zwykła różnić od tragedyi, że zakończenie bywa pomyślne, że w ostatnich scenach zjawia się jakiś *Deus ex machina* rozwięzujący węzeł dramatyczny, usuwający mistyfikacye i ułatwiający małżeństwo Numy z Pompiliuszem. P. Abrahamowicz, którego już niejeden utwór widzieliśmy na krakowskiej scenie, wprawdzie nie stwarza typów nowych, ale ma rodzaj dowcipu rodzimego i dar utrzymania wszystkich figur w ciągłym ruchu. Publiczność niema czasu zastanowić się nad niedostatkami założenia, nad tem, że figury wprowadzone to dawni znajomi, sto razy już widziani w innych komedyach, bo autor pobudza ją ciągle do śmiechu i umie w zużyty nieco temat wprowadzić nowy interes. I ta babka z kotkiem na ręku i jej przesądy, czy pretensye pseudo-arystokratyczne, i te trzy stadła stwierdzające piosnkę Bartelsa: „pod pantoflem był stryaszek, pod pantoflem był dziadunio...“ i ten wujaszek rubaszny, z opiniami demokratycznemi, ale z gotowym zapisem, ułatwiającym pomyślne rozwiązanie, i ekspozycya za pomocą sceny lokaja z garderobianą i konkluzya — wszystko to znane, ograne, *alles schon da gewesen*. A jednak jest coś nowego, a tem jest powrót do prawdziwego polskiego humoru z dobrych czasów, humoru często rubasznego a jednak dobrego smaku, konceptów lekko dwuznacznych, ale nieobrażających przyzwoitości, całego toku akcyi niemającego wyższych pretensyi a jednak niebanalnego. Nowym pomysłem, nową figurą a bardzo zwłaszcza w Krakowie aktualną jest sam bohater komedyi, docent uniwersytetu, pełen profesorskiej powagi, która z rolą zakochanego wywołuje bardzo charakterystyczne kontrasta. W mieście *par excellence* uniwersyteckiem, jak Kraków, już ta sama postać docenta w kłopotach miłosnych zapewniać może sztuce powodzenie. Obok wielkich zalet scenicznych autor okazuje rzadką między naszymi komedyopisarzami zdolność cieniowania sfer i typów społecznych — szlachcic jest też szlachcicem, choć safandułą, pod pantoflem, z sekwestratorem na karku — a aptekarz koligat ma osobny zakrój aptekarski. Do tego cieniowania figur przyczynił się niemało wyborny rozdział ról, i to, że czuć było w grze wszystkich artystów, że ich samych komedya szczerze bawi. Panowała prawdziwa wesołość na scenie i wśród publiczności. Beneficyantkę panią Maryę Janowską obsypano bukietami — p. Siemaszko wywoływał grzmoty oklasków bardzo zasłużonych — musielibyśmy rozdzielać pochwałę dla wszystkich artystów, bo całość była bez zarzutu i dowiodła, że teatr nasz obecnie ma mnogie i odpowiednie siły dla komedyi prawdziwie polskiej. Brawo! więc brawo! szczere dla autora i dla artystów — oraz wróżba, że komedya *Oddajcie mi żonę* przejdzie do stałego repertoaru naszego teatru.

Z loży obcych.

Ostatnie wiadomości.

Że do *N. fr. Presse* telegrafują ze Lwowa i Krakowa jej korespondenci tendencyjnie, że przytaczają systematycznie zdania dzienników wprawdzie w kraju zdyskredytowanych, lecz niemniej kompromitujących go, zwłaszcza wobec złej woli — do tego przywykliśmy, to nas nie dziwi. Ale, że dziennik europejski, a pod względem fachowym niezaprzeczenie znakomity, jak *N. fr. Presse*, pozwala się systematycznie mistyfikować telegramami z Krakowa lekkomyślnemi i mylnemi — to chyba wytłómaczyć się da pokrewieństwem raczej z krwi, niż z wyboru między redakcyą a jej tutejszymi korespondentami. Świeży przykład takiej informacyi lekkomyślnej, a zdradzającej nieznajomość umyślną może stosunków, znajdujemy w telegramie z Krakowa, w którym zapowiedzianą jest kandydatura Dra Stanisława Smolki na posła do Rady państwa, w miejsce Zatorskiego, jako stańczykowska. Gdyby p. Smolka chciał i mógł kandydować, oddawna już wiedzianoby o tem za pośrednictwem naszego dziennika.

Berlin 27 marca. Kanonik honorowy X. proboszcz Dinder z Królewca najwyższym dokumentem, dokonanym dnia 26 marca r. b., zatwierdzony został przez króla, jako Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. Równocześnie nakazał minister oświaty wypłatę prestacyj rządowych w obrębie połączonych dyecezyj od dnia 1-go stycznia 1886 roku.

Piszą nam z Kijowa:

Po słynnych mowach anti-polskich ks. Bismarka w parlamencie niemieckim, niektóre organa rosyjskie rozwodziły się nad tem, jacy to niegodziwcy ci Polacy, skoro nawet wobec germanizacyjnych projektów ks. Bismarka nie chcą uderzyć się w pierś i uznać, że w Rosyi najlepiej im się wiedzie, bo rząd rosyjski szanuje ich język i narodowość. Próbkę tego poszanowania języka polskiego mam właśnie w ręku i komunikuję go wam w odpisie. Jestto „służebnyj prykaz,“ wydany przez zarząd południowo-rosyjskich kolei do wszystkich naczelników stacyj. Oto dosłowne brzmienie „prykaza“:

„W slidstwie trebowania prawitielstwiennoj administracji nastojaszczym prykazom wminiajetsia w nepreminnio objazannost' wsim służaszczym na juho-zapadnych dorohach (i bifetnoj prisłuhi na stanciach) w snoszeniach kak z naczalnikami i podczynennymi tak rawno i z publikoju upotrebliat' isklinczitielno russkij jazik.“

(Na żądanie administracyi państwowej niniejszym rozkazem wkłada się na wszystkich funkcyonaryuszów na południowo-zachodnich kolejach (i na bufetową służbę na stacyach) ścisły obowiązek, aby w stosunkach tak z naczelnikami i podwładnymi, jak zarówno z publicznością używali wyłącznie rosyjskiego języka).

Gazeta toruńska donosi, iż w jednym z nadgranicznych powiatów gubernii płockiej nakazano 320 poddanym pruskim opuścić w najkrótszym czasie kraj — dla braku dostatecznej legitymacyi paszpertowej. Są między nimi zbiegli od wojska oraz ścigani przez sądy i policyę pruską kryminaliści.— Organa rządowe rosyjskie rewidują paszporta poddanych pruskich, czy mają wizę rosyjską i wsystkie wymagane formalności.

Dzienniki francuskie dość żwawo odpierają ustępy ostatniej mowy ks. Bismarka, dotyczące Francyi, i słusznie może twierdzą, że socyalizm nie jest wynalazkiem francuskim, lecz niemieckim. *Temps* może najlepiej ocenia rzecz pisząc, iż możnaby się dziwić lub gniewać, „gdyby nie to, że już oddawna jest się przywykłym do wybryków słowa, których sobie ks. Bismark pozwala.“

National-Ztg i *Kreuz-Ztg* twierdzą, że biskup Kopp został dezawuowany przez kuryę rzymską, oraz że nowy wysłannik Watykanu kanonik z Trewiru Reusch przybył do Berlina i postawił żądania dla rządu nie do przyjęcia. — Z powodu powstałych ztąd dalszych układów sprawa cała parlamentarnej doznała odwłoki. — Z drugiej strony mówią, że biskup Kopp otrzymał z Rzymu nowe instrukcye i że położenie wogóle polepszyło się.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Prus nadesłali X. Nikliborc z Noskowy 5 złr., Towarzystwo Zaliczkowe w Rymanowie 10 złr.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Urzędowe i półurzędowe dzienniki bułgarskie przemawiają coraz śmielej przeciw Rosyi. W tych dniach odzywa się *Tirn. Konstytucya* w następujących słowach: „W tej krytycznej chwili czeka ciebie, Bułgaryo, zadanie, abyś uczyniła wybór między wolnością a niewolą rosyjską; między sławą a jarzmem; między stałą podstawą i wielką przyszłością a dniami ciemności; między zachowaniem narodowości a nicością; między tradycyami Kruma, Simeona, Azena i Samuela a przyszłością z obcymi jenerałami, występującymi z knutem w ręku a poniewierającemi słowy w ustach. Na którą z tych ostateczności padnie twój wybór? Polska leży przed oczami naszemi. Uznanie przysług jest szlachetnem, ale jeśli się zamienia w dobrowolne przyjęcie niewoli, podłem. Pięknem jest czynić dobrodziejstwa, ale żądać za nie zbyt wielkich odsetek, to nieszlachetnie. Rosya żąda, abyśmy z wdzięczności skoczyli jej prosto w usta na nasycenie jej apetytu. Żądanie to jest ze strony Rosyi żarłocznością, uległość z naszej byłaby tylko dowodem głupoty, szczególnie teraz, kiedy się pokazuje, że slawofilizm był łapką północy, aby się południe w nią złapało. Bułgarya nie ma popaść w los Polski, ale ma stanąć o swych siłach, jak Włochy.“

Król grecki ociągał się podobno z podpisaniem dekretu zwołania ostatnich rezerw. Dopiero, kiedy Delyannis zagroził podaniem się do dymisyi, król uległ naleganiom i podpisał. Rezerwy te udadzą się do Tessalii.

Różnica między zamiarami Delyannisa a Trikupisa ma być taka: Delyannis znaczy wyczekiwanie dalszych wypadków pod bronią, Trikupis: rozpoczęcie wojny, jako rzeczy tańszej od zbrojnego pokoju, a zdaniem jego, skuteczniejszej. Z tej to przyczyny uległ król żądaniom Delyannisa, aby przynajmniej pokój utrzymać.

Król Milan stara się koniecznie o to, aby Garaszanin pozostał jeszcze w ministerstwie. Konferował on już z kolei ze wszystkimi przywódzcami stronnictw; mówiono też że w razie danym nawet powołanie Risticza na szefa gabinetu nie jest zupełnie wykluczonem. Pewne koła serbskie domagają się natomiast rządów Kristycza, którego energia byłaby dziś potrzebniejszą, aniżeli kiedykolwiek.

Eskadra włoska w zatoce Suda-Bui podobno rozwiązaną została. Znaczyłoby to, że Włochy albo nie wierzą w zbiorową demonstracyę flot, albo w niej w tej chwili nie chcą brać udziału.

Tekst włoskiego projektu układu turecko-bułgarskiego brzmi po francusku: *Le gouvernement de la Roumélie sera confié au prince gouvernant la Bulgarie.*

Telegramy.

Wiedeń 29 marca (pryw.). Do *Publ. Blätter* donoszą z Zofii: Ks. Aleksander oświadczył, iż raczej zrzeknie się tronu, niż się zgodzi na nominacyę swą na jeneralnego gubernatora rumelskiego przy oznaczeniu terminu. Utrzymują tu, że Anglia i Francya będą w każdym razie po stronie księcia. Francya postawić miała już nową pojednawczą propozycyę, podług której nominacya księcia nastąpić ma wprawdzie bez oznaczenia terminu, ale z uwzględnieniem traktatu berlińskiego. Istnieje nadzieja, że Rosya na to się zgodzi.

Wiedeń 29 marca. (pryw). *Montagsrevue* omawiając kwestyę bułgarską pisze: Okoliczność, że Rosya sprzeciwia się włoskiej propozycyi pojednawczej, jest faktem pożałowania godnym, z którym trzeba się liczyć. Ks. Aleksander nie zrobił dobrze, wysuwając zbyt naprzód swą osobistość, a obecnie uzyskał przykre doświadczenie, iż osobistość jego jest przeszkodą w zadawalniającem rozwiązaniu kwestyi unii. Nadto mimo powodzenia oręża, stanowisko zwycięskiego księcia pośród Bułgarów nie jest tak silne i utrwalone, jak pozycya pokonanego na placu boju króla Milana w Serbii. Kwestya nominacyi jest tylko kwestyą formalną. Główną jest rzeczą, aby książę krajem swym dobrze rządził i administrował. Jeżli złoży dowody tego, to rejencya jego będzie na zawsze utrwaloną.

Zofia 29 marca. Ajencya Havasa donosi: Zdaje się, iż wskutek zarzutów Rosyi upadnie propozycya Włoch. Ks. Aleksander nie chce się żadną miarą zgodzić na odnawianie nominacyi co lat 5. Sytuacya jest naprężoną. O ponownym zbiorowym kroku mocarstw, który prawdopodobnie pozostałby bez skutku, ani mowy niema.

Belgrad 29 marca. Przesilenie gabinetu przybiera prawidłowy przebieg, ponieważ sytuacya wyjaśniła się nieco. Pozostanie Garaszanina na czele gabinetu jest prawdopodobne. Jutro zapewne kwestya ta się rozstrzygnie. Cała partya postępowa oświadczyła ponownie, że będzie Garaszanina popierać i stara się usilnie skłonić go do cofnięcia dymisyi. Wszyscy powołani przez króla mężowie stanu oświadczyli się z małemi wyjątkami za utrzymaniem Garaszanina.

Ateny 29 marca. Wiadomość o zebraniu się Izby w dniu 2 kwietnia wywołała wielkie wzburzenie. Rząd zażąda od Izby upoważnienia do zawarcia z bankiem nowej ugody względem podwyższenia obiegu biletów bankowych z kursem przymusowym, tudzież do użycia istniejących fundacyj patryotycznych na nadzwyczajne potrzeby kraju. Rząd przedłoży nadto Izbie projekt do ustawy o zorganizowaniu nowych kadrów. Minister wojny wyjedzie wieczór dla odbycia przeglądu wojsk pogranicznych.

Canea 29 marca. Admirał rosyjski oświadczył wczoraj swym kolegom, że dziś uda się do Smyrny.

Londyn 29 marca. Między ministerstwem spraw zagranicznych a poselstwem greckiem odbywa się żywa wymiana depesz. Rząd angielski stara się energicznie o powstrzymanie akcyi greckiej.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 29 marca. Cesarz przyjmował dziś bardzo łaskawie deputacyę wiecu rolniczego. Z dłuższej odpowiedzi Cesarskiej na przemówienie deputacyi, przekonała się deputacya, jak gruntownie zna Cesarz stosunki rolnictwa. Cesarz zapewnił deputacyę, iż uczyni wszystko, co tylko będzie w jego mocy.

Wiedeń 29 marca. (*W*) Ministerstwo powołało ankietę, w celu obrad nad kwestyą upaństwowienia połączeń telefonicznych w Austryi. Od rezultatu tych obrad zależy otwarcie linij telefonicznych Wiedeń-Berno i Wiedeń-Peszt.

Wiedeń 29 marca. Hr. Hohenwart zwołał komisyę Izby deputowanych w sprawie ustawy językowej na wtorek na pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu tem będzie obecnym reprezentant rządu.

Wiedeń 29 marca. Do *Publ. Blätter* donoszą z Pesztu: Głównym celem dwumiesięczego urlopu i podróży Szilagyi'ego do Anglii, jest zamiar studyowania sądownictwa angielskiego, stosunków administracyjnych a głównie angielskiej ustawy wyborczej do parlamentu. Studya te mają poprzedzić wstąpienie Szilagyi'ego do gabinetu węgierskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 marca. Z Izby deputowanych. Hr. Taaffe, powołując się na ostatnią mowę Kronawettera, oświadcza, że rząd zastrzega sobie przytoczone przez Kronawettera poszczególne wypadki zanotować w aktach.

Minister Prażak stwierdza na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, że twierdzenie Kronawettera o trzymaniu pewnego socyalisty w odosobnionej kaźni więziennej w Pilznie, jest mylne. Minister oświadcza dalej, że twierdzenia Kronawettera w sprawie nielegalnego transportowania uwolnionych więźniów, są bezzasadne. Minister zawiadomi zresztą o tem Izby po szczegółowem przeprowadzeniu śledztwa.

W odpowiedzi na interpelacyę oświadcza kierownik ministerstwa handlu Pusswald, że z wyjątkiem faktu urlopowania Cocha, wszystkie inne twierdzenia *Frankfurter Journal* są prostym wymysłem.

Nie ulega wątpliwości, że Cochowi w sprawowaniu urzędu nic się nie da zarzucić, rewizya zaś nie wykazała też nic podejrzanego, a odbyła się jedynie ze względu na istniejący zwyczaj. Urząd pocztowych kas oszczędności sprawuje dalej swe czynności z zupełnem bezpieczeństwem (oklaski).

Wiedeń 29 marca. Z Izby deputowanych. W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad budżetem załatwiony został budżet ministerstwa obrony krajowej. Przy tytule „centralne kierownictwo“ wykazywał Popowski nierówne obciążenie krajów ze względu na budowę koszar. Głównie cierpi na tem Galicya. Mowca zalecał dalej reformy co do kwaterunku.

Siegl zwraca uwagę odnośnie do ustawy o pospolitem ruszeniu, że wielu osobom zabezpieczonym na życie w Towarzystwach asekuracyjnych grozi niebezpieczeństwo, iż w razie, jeśli zginie w pospolitem ruszeniu, Towarzystwo nie wypłaci sukcesorom ich polic. Ustawa powinna pod tym względem prawa ich zabezpieczyć.

Przy tytule „obrona krajowa“ wyraził Türk życzenie, aby wojska do obrony krajowej należące co drugi rok odbywały ćwiczenia.

Przy tytule „koszta rekrutacyi“ odparł minister Welsersheimb, uwagi kilku mowców (Oberndorfera i Siegla).

Liczba miejsc asenterunkowych została wogóle pomnożoną. Przy żadnym asenterunku nie może być więcej popisowych zaasenterowanych, niż ustawa dozwala. Większa liczba popisowych z jednego powiatu może być tylko wówczas zaasenterowaną, jeśli z powiatu tego w latach poprzednich mniejszą niż przepisano, liczbę popisowych zaasenterowano.

Wogóle jednak nie asenteruje się ani jednego żołnierza więcej, niż Izba uchwaliła. Nad innemi uwagami deputowanych minister się zastanowi.

Przy tytule „żandarmerya,“ oświadczył Welsersheimb w odpowiedzi na wywody Schönerera, który mówił o niezadowolnieniu żandarmeryi w Niższej Austryi, powołując się na samobójstwo wachmistrza w Korneuburgu — że śledztwo sądowe wykazało, iż samobójstwo to nie było spowodowane stosunkami służbowemi.

Mimo to wydał minister rozporządzenie, aby w razie skazania, uwzględniać stosunki indywidualne. W ostatnich 2 latach tylko 24 procent wystąpiło dobrowolnie ze służby. Uwolnienia ze służby w drodze karnej są coraz rzadsze. Objawów niezadowolenia żandarmeryi niema.

Do komisyi w osobistej sprawie Heinricha wybrano Suessa, Kathreina, Coroniniego, Jana Zotta, Hompescha, Zallingera, Hausnera i Szpaczka. Komisya ta ukonstytuowała się i wybrała Coroniniego przewodniczącym a Kathreina referentem.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa oświecenia.

Gorycya 29 marca. Zwłoki hrabiny Chambord zostały już zabalsamowane; dzień pogrzebu dotąd nieoznaczony. Przybyli tu: Don Carlos, księżna Madrytu, księżna della Grazia, w. ks. Toskańska i hrabina Cibeins. Testament został otwarty. Hrabina Chambord ustanowiła dziedzicami swymi Don Carlosa i Don Alfonsa.

Bruksela 29 marca. Sprzedaż dziennika *Le peuple* została tu zakazaną.

Mons 29 marca. Po południu objął jenerał Van der Smissen naczelne dowództwo nad wojskiem w Leodyum i Hennegau. Do Anderlues i Mairemont wysłano wojsko. W Quaregnon i Flena oświadczyli robotnicy, że jutro przestaną pracować.

Mons 29 marca. Wczoraj o godzinie 6½ wieczór ogólny meeting robotników w Louviere odbył się bez zaburzeń. Do Strepy i Quaregnon odkomenderowano oddział wojskowy. Zgromadzenie ligi rewizyonistów odbyło się spokojnie i uchwaliło, że stronnictwo rewizyonistów weźmie udział w ważniejszych wyborach do Izby.

Charleroi 29 marca. Popołudniu zajęło wojsko wszystkie ważniejsze punkty. W Louviere niszczyli robotnicy w ubiegłej nocy huty i kopalnie węgli, wskutek czego wysłano tam posiłki wojskowe. W Roux, Farciennes i Chatelineau były znowu utarczki między robotnikami a wojskiem, wskutek czego kilka osób zostało zabitych, a kilka rannych. W obecnej chwili tylko gwardya obywatelska czuwa nad bezpieczeństwem miasta, gdyż wszystkie wojska wyruszyły do okolicy. Burmistrz wezwał ochotników do bronienia miasta, ponieważ gwardya obywatelska jest już bardzo znużoną. Zapowiedziane posiłki wojskowe dotąd nie przybyły. Rozruchy na prowincyi nie ustają. Z Chatelet, Chotelineau i Couillet zażądano tu pomocy wojskowej. W kilku miejscowościach uszykowali się zbuntowani robotnicy przed fabrykami i warsztatami, których broni wojsko. Utarczka wydaje się nieuniknioną. W Mazchiennes wzywają przylepiane na murach plakaty do rewolucyi. Kilka band robotników wyruszyło na Louviere, gdzie dziś wieczór ma się odbyć meeting. Z Louviere zażądano ztąd napróżno pomocy, gdyż wojsk nie można już ztąd wysyłać. W kilku punktach dopuszczono się tu dziś rabunku, a głównie rabowano sklepy rzeźnicze.

Charleroi 29 marca. Wczoraj wieczór ogłoszono tu i na prowincyi stan oblężenia. Wojsku polecono, aby na pierwsze wezwanie zaraz z bronią wystąpiło przeciw robotnikom.

Londyn 29go marca. Dymisya Trevelyana i Chamberlaina została przyjętą. Następcami zamianowani zostali Stanfeld i lord Dalhousse.

Londyn 29 marca. *Times* donosi: Prace afgańskiej komisyi granicznej zostały zawieszone, ponieważ komisarz rosyjski postawił niespodziewane żądania, których komisarz angielski przyjąć nie chciał. Kwestya ta przedłożoną została obu rządom do oświadczenia się.

Kursa. Wiedeń 29-go marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 84·70.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·70 Renta srebr. 84·85. — Renta złota 114·20. 4% Renta złota węg. 102 90 Losy z r. 1860 139·75.— Akcye Banku Austr. Węg. 875·—.— Akcye kredyt. 298·— — Londyn 125·70. — Napoleony 9·99½. — Lombardy 123.— Losy 1864 roku 170·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 208·25.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 233·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·75. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 Marca.

	placą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 —	125 75
Marki niemieckie	61 10	61 75
Dukat ważny	5 91	6 —
20-to frankowka ważna	9 96	10 03
Imperyał ważny	10 25	10 33
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 20	85 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	94 75	96 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 25	100 25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 25	91 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 —	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 —	102 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 25	104 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	208 —	210 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . . po 200 złr.	233 —	234 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	placą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	25 50	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	14 75
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 27 Marca. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	85 45	85 60
4⅖% „ srebrna	85 55	85 75
4% „ złota	114 55	114 50
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 35	95 50
$3^{3}/_{10}$% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 70	140 10
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 75	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	169 75	170 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 25	105 75
Galicyjskie „ „	104 75	105 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 50
Wyższo-austryackie „ „	104 75	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 80	105 50
Węgierskie „ „	105 —	105 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 —	105 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 75	153 25
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	115 —	116 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	117 20	117 60
Boden-Credit austryacki . . 80 „	242 —	243 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	299 70	300 —
„ Bank węgierski . 200 „	306 25	306 75
Depositen-Bank . 200 „	192 —	193 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	560 —	565 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	placą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	878 —	880 —
Unionbank . 100 „	75 80	76 20
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 75	154 25
Wied. Bankverein . 100 „	111 —	111 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	193 25	193 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	458 —	460 —
Elżbiety . 210 „ „	246 50	247 25
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	209 —	210 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2410	2415
Franciszka Józefa . 200 „ „	216 —	216 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	209 —	209 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 50	155 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	233 50	234 —
Nordwest austr. . 200 „ „	172 75	173 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	161 25	161 50
Rudolfa . 200 „ „	191 75	192 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	191 60	192 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	255 25	255 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	123 70	124 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	182 25	182 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	179 20	179 60
„ Westb. . 200 „ „	176 —	176 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 25	127 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 25	— —
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 50	102 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	102 —
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ Banku krajo . 51 lat	95 40	— —
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 50	104 —
5% „ „ „ „ prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 75	100 25

	placą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 50	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 25	101 50
4% „ Bank Hip. prem.	103 75	104 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 50	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 —	— —
„ za 200 Mrk. nie op.	125 —	125 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 —	98 20
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 75	100 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	102 50	103 —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	95 50	96 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 10	101 70
„ Jarosław 300 „ „	100 75	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	103 20	103 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 70	84 10
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 30	105 80
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 25	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 25	93 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	101 20	101 60
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 75	158 25
„ „ . 200 złr. 5%	129 —	129 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ II Em. 200 „ „	100 60	101 20
„ Nordost . 300 „ „	100 50	101 —
„ „ złotem . 200 „ „	128 50	— —
„ Westbahn . 200 „ „	102 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 80	126 30
„ Węgierskie . „ 100	121 20	121 60
3% „ Tureckie . fr. 400	18 25	18 50

	placą	żądają
Kredytowe . złr. 100	179 75	180 25
Clary . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	119 —	119 75
Insbrucku. „ 20	21 20	21 60
Keglewicha „ 10½	24 —	— —
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	47 75	48 25
Palfy „ 42	42 25	42 50
Rudolfa „ 10	18 —	19 —
Salma „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie „ 20	23 50	— —
St. Genois „ 42	55 —	55 25
Stanisławowskie „ 20	26 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	135 75	— —
4% „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	33 —	34 —
Windischgrätza „ 20	44 —	45 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	9 98	9 99
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 54	12 59
Liry tureckie złote	11 28	11 30
Marki niemieckie za 100 marek	61 57	61 62
Rubel papierowy za 100	125 —	126 —
Lwów 27 Marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 25	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	95 —	96 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 —	104 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 —	100 50
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	1 4 50	105 50
4½% „ pożyczki krajowej	93 50	94 75

Warszawa 15 Marca.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	810	

(892)

Za duszę ś. p.

Ks. Henryka Ostrzeszewicza

zmarłego 13 marca 1886 r. w Chodakowie gub. warszawskiej, odbędzie się

Msza święta

we środę dnia 31 marca b. r. o godzinie 9 zrana *w kościele św. Barbary.*

Chłopiec 14-letni, sierota, który ukończył szkołę ludową, życzy sobie być przyjętym do rzemiosła lub innego fachowego zajęcia. Bliższe porozumienie **w Zarządzie szkoły w Lanckoronie,** w Galicyi. (885)

Angielka mówiąca nieco po francuz., mająca b. piękne świadectwa (cena 300 złr. rocznie), szuka miejsca przez Biuro **Jędrzejewskiej Paulus** w **Wiedniu,** Schottengasse Nr. 3. (864-1-)

Kantor komisowy koncesyonowany

P. Teyssandier, Poznań,

może polecić sumiennie **Wnym Chlebodawcom Rządców, Ekonomów, Pisarzy, Leśników** i wogóle oficyalistów **płci obojga, tylko z bar. dobremi świadectwami.** (883-1-5)

Para pięknych rosłych

koni

jest do sprzedania za cenę bardzo przystępną w **Polance,** poczta **Skawina.** (888-1-3)

Wina „Donau Perle“

w butelkach,

z winnic Nussberg w okolicy Wiednia, własność F. Leibenfrosta i Sp., białe równające się winu reńskiemu, czerwone zaś francuskiemu Bordeaux, ***jedyny skład na Kraków i Galicyę ma*** (866-1-10)

Edward Fuchs w Krakowie.

Dzierżawa.

W dobrach **Skołyszyn** w powiecie jasielskim — są od św. Jana **dwa folwarki,** każdy z osobna, pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia; jeden ma 350 mrg., drugi 115 morg. obszaru. Odległość pół mili od stacyi kolei. Zgłoszenia adresować należy do zarządu dóbr Skołyszyn poczta Biecz. (859-1-3)

Mieszkania letnie

bardzo eleganckie, w uroczej okolicy, w dobrach JO. X. Lubomirskiego pod Krakowem — są do wynajęcia. — Wiadomość w biurze komis. K. Wolańskiego, ul. Floryańska L. 8.

Tamże **do sprzedania:** majątki ziemskie od najwięk., z pałacami, parkami itd. do małych folwarków; kamienice, wille, dworki, **dzierżawy** mniejsze i większe, — **do umieszczenia:** rządcy, ekonomowie, pisarze, leśniczowie, guwernantki i bony różnej narodowości, kamerdynerzy, lokaje, kucharze oraz różna służba miejska i wiejska — ludzie do robót polnych i fabrycznych. (893-1-3)

Znana powszechnie stajnia zarodowa w Giebułtowie angielskiej trzody Jorkshire — posiada do sprzedania kiernosy, zdatne już do użytku, po 9 miesięcy wieku — również kilkanaście sztuk samurek i kiernosków po 3 miesiące wieku.

Giebułtów, (886-1-3) poczta Kraków.

J. Pserhofera

pigułki czyszczące krew,

(828-1-)

od dawna wielokrotnie uznany i przez wielu lekarzy publiczności polecony środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia i zatkania itp.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.	
1 zwój z 6 pudełkami złr. 1·05.	

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje z opłatną przesyłką: 1 zwój pigułek **1·25 złr.** 2 zwoje **2·30 złr.,** 3 zwoje **3·40 złr.,** 4 zwoje **4·40 złr.,** 5 zwoi **5·20 złr.,** 10 zwoi **9·20 złr.** Mniej niż jeden zwój niemoże być posłane.

J. Pserhofer, apteka „zum goldenen Reichsapfel“ w Wiedniu, I. Singerstr. 15.

☞ Na składzie są wszystkie krajowe i zagraniczne szczególności.

Potrzebny jest bufetowy

człowiek fachowy, kaucya wymagana 100 złr. Zgłosić się należy w lokalu **Tow. akadem. „Zdrowie“** między 2—3 godz. (891-1-3)

Rządca

z 10-letnią praktyką gospodarczą, żonaty, z dobremi świadectwami i poleceniami, — poszukuje posady od 1go kwietnia lub później — Adres: **A. O.** poste restante **Solina.** (884-1-4)

L'Agence Franco-Polonaise

8. *Wielkie Garbary **à Posen***

désire placer **plusieurs Institutrices polonaises, diplômées excellentes musiciennes,** possédant **à fond les langues étrangéres,** et munie de **brillants certificats.**

Plusieurs Institutrices françaises jeunes, diplômées, musiciennes, très bien recommandés.

Une Polonaise de famille aristocratique, possédant à fond le **français, l'allemand** comme **lectrice** ou **dame de compagnie.** (882-1-3)

P. Teyssandier.

Gustowna bielizna z celluloidu

1 kołnierzyk stojący 40 centów, (865-1-6)
1 para mankietów obracanych 1 złr.,
1 chemiczne mydło, którem raz na miesiąc się czyści, 15 centów,

w magazynie broni F. J. Demmera.

Portland Cement Hidrauliczne Wapno

główny skład (867-1-)

u Stanisława Feintucha w Krakowie.

Tasiemca z głową



usuwa w przeciągu pół godziny lekarstwo zupełnie bez smaku, do zażycia łatwe i bardzo przyjemne. **Skutek poręczony.** Cena dawki 6 złr. 50 c. Pocztą o 25 cnt. więcej. **Prawdziwe tylko z St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V. Wimmergasse 33,** gdzie adresować należy wszystkie zamówienia. Niezliczone podziękowania od lekarzy i szczęśliwie wyleczonych są na żądanie do przejrzenia. (431-5-12)

Skład w KRAKOWIE u E. Stockmara apt.

DOM POD FIRMĄ

Juliusz Grosse w Satoralya Ujhely

wysyła wina górno-węgierskie, tak zwane Hegyalyajskie, tylko w całych beczkach po 136 litrów lub w półbeczkach (antałkach). Mniejszej ilości nie rozsyła się.

Wina o ile nie zostaną wyprodukowane we własnych winnicach, zakupuje bezpośrednio od najlepszych producentów, utrzymuje czysto i z całą starannością, aby wszelkim życzeniom godnie odpowiedzieć można, gdyż chodzi mianowicie o to, aby dastarczyć zawsze **wina dobre, zdrowe i tanie.**

Wszelkie korespondencye i rachunki załatwia **dom mój w Krakowie** pod tą samą firmą.

Znaczne, niezwykle długo w tym roku trwające mrozy, wstrzymały wysyłkę licznie zamówionych u mnie win z Węgier, lecz skoro tylko zimna ustaną, wina bezzwłocznie do kolei odstawione będą. (778-3-6)

Juliusz Grosse,

właściciel winnic i handlu hurtownego win w Satoralya Ujhely.

J. Nawrocki w Krakowie

załatwia **deklaracye** i **formalności cłowe,** wszelkie wysyłki i dostawy, zajmuje się opakowaniem mebli, przeprowadzką w **wozach krytych** wyściel. bez opakowania.

Przy nadchodzącym kwartale uprasza się o **wczesne zgłoszenia przeprowadzek,** gdyż wpierw zamawiający mają pierwszeństwo. (807-5-10)

(657-17-40)

Ciągnienie już w przyszłym Miesiącu

Kincsem Losy po 1 złr. **11 losów tylko 10 złr.**

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% | 4788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

Poczta Solina

poleca 4 letniego buhaja czystej krwi Schwyz po taniej cenie. (808-3-3)

Cukierki piersiowe i sok z babki zaostrzonej

dla wyleczenia z chorób płuc i piersi, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oskrzeli. Nieoceniona roślina jaką natura wydaje dla dobra i leczenia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie dotychczas niedocieczoną tajemnicę, że daje uśmierzenie rozognionej błonie śluzowej krtani i ustroju otworu oddechowego również szybko jak skutecznie, przezco prędko następuje wyleczenie dotyczących chorych organów. Ponieważ przy naszym wyrobie poręczamy za czystą mieszaninę cukru i babki zaostrzonej, przeto prosimy o szczególną uwagę na nasz urzędowo rejestrowany znak ochronny i podpis na paczce oraz na flaszce, gdyż tylko wtedy jest prawdziwym. **Cena paczki 30 ct., flaszki ct. 75, 40 i 25 ct.** Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

Victor Schmidt & Söhne,

c. k. uprz. fabrykanci.

Fabryka i główna rozsyłka:

w Wiedniu, IV. Alleegasse Nr. 48, nächst dem Südbahnhof.

Do nabycia we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i składach. — W Krakowie: w aptekach pp. Wł. Bażana, Fort. Gralewskiego, J. Kaczkowskiego, M. Skalskiego, spadkob. Krokiewicza, K. Mohra, W. Redyka, F. Sawiczewskiego, A. Siedleckiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego. Oprócz tego mają kupcy Stan. Feintuch, M. Jawornicki, Ed. Fuchs, J. Janiga, J. Mika i Spółka. (829-39-52)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE, w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (154-59-)

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro Stręczeń Sług Maryi Mikulskiej

w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,

poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Pannien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianiek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (794-3-3)

Koszary Bernardyńskie.

Od dnia 1go kwietnia 1886 roku jest

gnój

z 45 koni pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. — Bliższa wiadomość w koszarach Bernardyńskich. (887-2-2)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym** oraz **katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable. — W Krakowie w aptekach p. p. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (135-25-)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także wszelkie **choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem **także listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (714-40-)



Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo. **L. Weyl,** *właściciel* c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty. (722-8-)

Berlin, 14 stycznia 1886 r. Proszę o 2 butelki zgęszczonego wyciągu słodowego i woreczek cukierków słodomych dla własnego użytku. Jeneralny lekarz **Dr. Melhausen,** dyrektor król. szpitala.

Jana Hoffa piwo zdrowotne z wyciągu słodowego okazało się jako wyborny dyetetyczny środek wzmacniający dla rekonwalescentów po ciężkich chorobach, tudzież w piersiowych chorobach, gdyż niewzrusza. Również można je szczególniej polecić w przewlekłych cierpieniach żołądka i hemoroidów. Berlin, **Dr. Seyppel,** starszy lekarz sztabowy.

Jana Hoffa Piwo zdrowotne z wyciągu słodowego

jest najlepszym

środkiem uśmierzającym i konserwującym dla suchotników, cierpiących na piersi, słabych na płuca itd.

Niedoścignione! Niezrównane! Niedające się naśladować!

„Oczywiste skutki wywiera u suchotników; bogaty zysk dla chorych“.

Dr. G. M. Sporer,

c. k. protomedyk i radca namiestnictwa w Rjece.

Wiedeń. Jana Hoffa słodowe piwo zdrowotne używane w c. k. garnizonowym szpitalu Nr. 2, 4ty oddział Nr. 297, okazało się jako dobry środek pomocniczy dla przebiegu leczenia; szczególnie u chorych z przewlekłem cierpieniem piersiowem było ulubione i pożądane. — **Wiedeń, Dr. Loeff,** starszy lekarz sztabowy. **Dr. Porias,** lekarz sztabowy.

Brema, 27 listopada 1885 roku. Niniejszem poświadczam Panu, że Pański wyciąg słodowy (piwo zdrowot.) wywarł bardzo dobroczynny wpływ na moim 10-letnim chłopcu, ponieważ usunął przewlekły kaszel, na który cierpiał. Baron v. Dankelman, major.

Nigdy jeszcze nie piłam lepszej czokolady nad wzmacniającą Jana Hoffa czokoladę słodową: Księżna Wołkońska w Rzymie. — Również ja czuję wzmacniającą siłę Pańskiej wybornej czokolady słodowej, Pańskiego zgęszczonego wyciągu słodowego i piwa słodowego. Księżniczka Schönaich Carolath.

Zaden środek nie jest za drogim dla utrzymania i przywrócenia ZDROWIA.

Skutki lecznicze prawdziwych Jana Hoffa wyrobów z wyciągu słodowego poświadczone nowemi codziennemi doniesieniami o wyleczeniu.

Doniesienie o wyleczeniu i uznanie.

Do p. **Jana Hoffa,** przez wynalazek po nim nazwanych J. Hoffa wyrobów słodow. pożywczoleczniczych, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych orderów pruskich i niemieckich w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

Proszę przysłać pociągiem pospiesznym 30 butelek Pańskiego uznanego piwa zdrowotnego z wyciągu słodow. Rzym 24 lutego 1886. **Fr. Forstner v. Bilan,** austr.-węg. attaché wojsk.

Jego Excell. **hr. Ludwikowi Paarowi,** c. k. tajn. radcy itd., c. k. ministrowi i ambasadorowi w Rzymie, posłać natychmiast 100 butelek Jana Hoffa piwa zdrowotnego słodowego.

Depesza, Gmunden 31 grudnia 1885. Posłać zaraz skrzynkę piwa zdrowotnego słodowego. **Von Düring, marszałek domowy Jego król. Wysokości ks. Cumberland.**

Proszę przysłać 6 but. J. Hoffa zdrowot. piwa słod. i woreczek cukierków słodow. Skutek pierwszej przesyłki w nieżycie krtani był bardzo dobrym. — Neunkirchen, 27 grudnia 1886 r. **Antoni Hanslik,** emerytowany urzędnik kolejowy.

Otrzymawszy przed 8 laty Pańskie wyborne wyroby, które mi życie uratowały, czuję się znów w położeniu, udać się z prośbą o przysłanie mi kilo czokolady słodowej. — Ried, w obwodzie Inn, 1 grudnia 1885 r. **Jerzy Scheibenwang,** dozorca magazynu.

Pierwiastek leczniczo-pożywczy w wynalezionych przezemnie wyrobach słodow. leczniczo-pożywczych, które przywróciły zdrowie wielu tysiącom ludzi, znajduje się w następnych połączeniach:

1) w kształcie smacznego zdrowotnego piwa słodowego, w zastarzałych cierpieniach; 2) dobrej słodowej czokolady zdrowotnej w niedokrewności i schudnieniu; 3) w kształcie słodowych cukierków piersiowych, w kaszlu; 4) zgęszczonego wyciągu słodow., w cierpieniach płuc, zastarzałym kaszlu.

Jana Hoffa słodowe wyroby zdrowotne, 64 razy przez Cesarzów i Królów, książąt, księżne, W. książąt odznaczone.

400 szpitali i mnóstwo lekarzy wszystkich krajów zapisuje od 40 lat Jana Hoffa wyroby słodowe, a w tym czasie wyleczono przeszło milion chorych. Rozszerzenie tych ogólnie uznanych wyrobów słodowych odbywa się obecnie przez 27,000 składów w całej Europie, które się ciągle pomnażają.

Ostrzeżenie przy zakupnie. Lekarze we Francyi, Anglii, Holandyi, Belgii, Ameryce i wszyscy znakomici lekarze europejscy ordynują i zapisują w aptekach: **„Original-Extractum malti Johann Hoffii,** ażeby chory i rekonwalescent otrzymał rzeczywiście prawdziwe lekarstwo, bo tylko oryginalne Jana Hoffa zdrowotne wyroby z wyciągu słodowego uznane są **od 40 lat i przyprowadziły do zdrowia krocie tysięcy chorych.** — Na etykietach dyetetycznych prawdziwych pierwszych Jana Hoffa środków leczniczo-pożywczych z wyciągu słodowego znajduje się znak ochronny (popiersie Jana Hoffa z podpisem: Johann Hoff, i napisem powyżej: alleinige Erfinder der Malzpräparate, w stojącym owalu). Uprasza się Szanowną Publiczność, ażeby na ten oryginalny znak ochronny dokładnie uważały.

Składy mają w Krakowie: K. Wiszniewski, J. Trauczyński, E. Stockmar, W. Redyk apt., Jan Janiga w Rynku 41, dalej *E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński apt., Wilh. Fenz, St. Feintuch, J. Mika & Co., Edward Fuchs*; w BOCHNI J. Michnik; w BORYSŁAWIU Samuel J. Freund; w BIELSKU-BIAŁY A. Blumenthal, Fuchs apt., Tylko, Harok; w CZERNIOWCACH G. Barber, Alt, Beldowicz apt., Ign. Schnirch, A. Bayer; w CZORTKOWIE L. Noss apt.; w DROHOBYCZU J. Aichmüller, Ruczka aptek.; T. Jabłonski, Ab. Reiss; w GORLICACH S. Birn; w GRYBOWIE A. Muszyński; w HALICZU J. Ameczowski; w JAROSŁAWIU J. Rohm, A. Wisłocki apt., S. Ellenberg; w JAŚLE T. W. Brąglewicz, J. Pollak i Syn; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, Stenzel aptek.; w MONASTERZYSKACH J. Motrycz apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt.; w OŚWIĘCIMIE A. Polaszek apt.; w PRZEMYŚLU M. Krug; w RZESZOWIE J. Ed. Neugebauer, Schaitter & Comp., A. Karpiński apt.; w SAMBORZE J. Aleksiewicz apt.; w SANOKU A. Rynczarski; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz apt., Kalman Jonas; w STRYJU Bałłaban & Apfelgrün; w TARNOPOLU Jamrogiewicz, H. Kahane apt.; w TARNOWIE W. Müldner & Comp.; w WADOWICACH Jan Pohl; w ZŁOCZOWIE Józef Gold.

Ceny na miejscu w Wiedniu: piwo zdrowotne z wyciągu słodowego (z butelkami i skrzynką): 6 butelek złr. 3·82, 13 butelek złr. 7·26, 28 butelek złr. 14 c. 60, 58 butelek złr. 29·10. — Zgęszczony wyciąg słodowy 1 flaszeczka złr. 1·12, ½ flasz. 70 ct. — Czokolada słodowa ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III złr. 1. — Piersiowe cukierki słodowe w woreczkach po ct. 60, 30 i 15 ct. — **Niżej 2 złr. nic się nie posyła.** (825-1-3)

Pierwsza prawdziwa lecznicza Jana Hoffa słodowa czokolada zdrowotna (dla niedokrewnych, cierpiących na bladnicę i bezsenność), 64 razy w ciągu 40 lat odznaczona.

Tonangebend, unterhaltend und nützlich ist

Der Bazar

Illustrirte Damenzeitung.

Preis vierteljährlich 2½ Mark. (in Oesterreich nach Cours).

Monatlich 2 Doppel-Nummern in reichster Ausstattung.

Mode, Handarbeiten, Schnittmuster, Colorirte Modenbilder, Romane und Novellen von ersten Schriftstellern.

Prachtvolle Illustrationen. (779-3-4)

Alle **Postanstalten** und **Buchhandlungen** nehmen jederzeit Bestellungen an.

Einzelne Nummern zur Ansicht versendet franco die **Administration des „Bazar“ Berlin W.**

Proux i G. Kondratowicz

(dawniej Maison Courrière et Comp.)

założony w roku 1850.

Każdy koniak, w Niemczech nabywany, jest surogotem wyrobu francuskiego. Wobec tej niesumiennej konkurencyi niemieckiej polecamy nasz

koniak

jedynie prawdziwy w wyborowych gatunkach, uznany przez najznakomitszych lekarzy polskich i francuskich za

koniak kuracyjny.

Główną ajencyę na Galicyę objął Dom bankowo-komisyjny i Biuro spedycyjne

J. Nawrocki w Krakowie.

Obecnie dostać go można w Krakowie u aptek.: Konst. Wiszniewskiego, A. Siedleckiego, Gralewskiego; w cukierniach: Rehmana & Hendricha i A. Roszkowskiego, w Piwnicy węgierskiej, w składzie Ludwika Marynowskiego „pod Gambrynusem“. Dla wiadomości PP. kupujących **wyłącznie składy** tego koniaku **co miesiąc ogłaszać się będzie.** (871-3-10)

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (436-15-)

We wszystkich aptekach. — Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

☞ **Wielki pierwszorzędny hotel.** ☜

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (443-40-40)

L. SPEISER, dyrektor.

Demander le catalogue illustré et les échantillons de la Maison de Nouveautés pour Dames à VIENNE (II., Taborstrasse 15). (820-3-10)

Joh. Wisgrill

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*